

kol kemp



BIBLIOTHECA
SINIV. INGELL.
CRACOVENSIS

390796

390798

Mag. St. Dr.

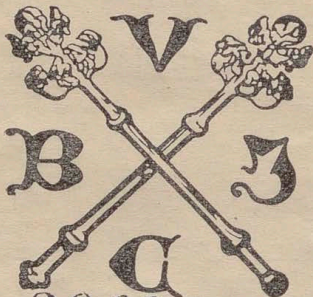
I



1327 [v. S.]

1328 [v. S.]

1329 [v. S.]

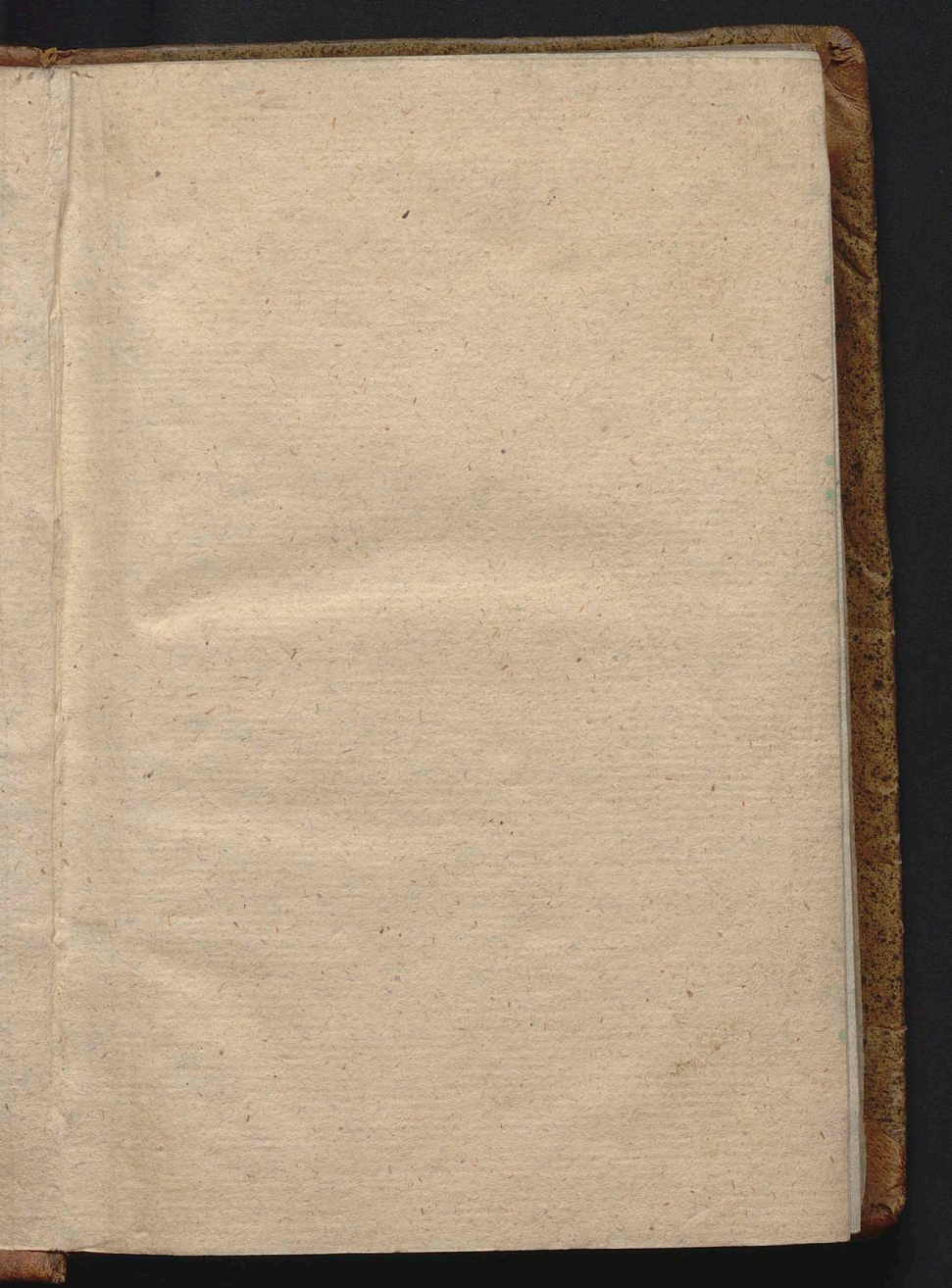


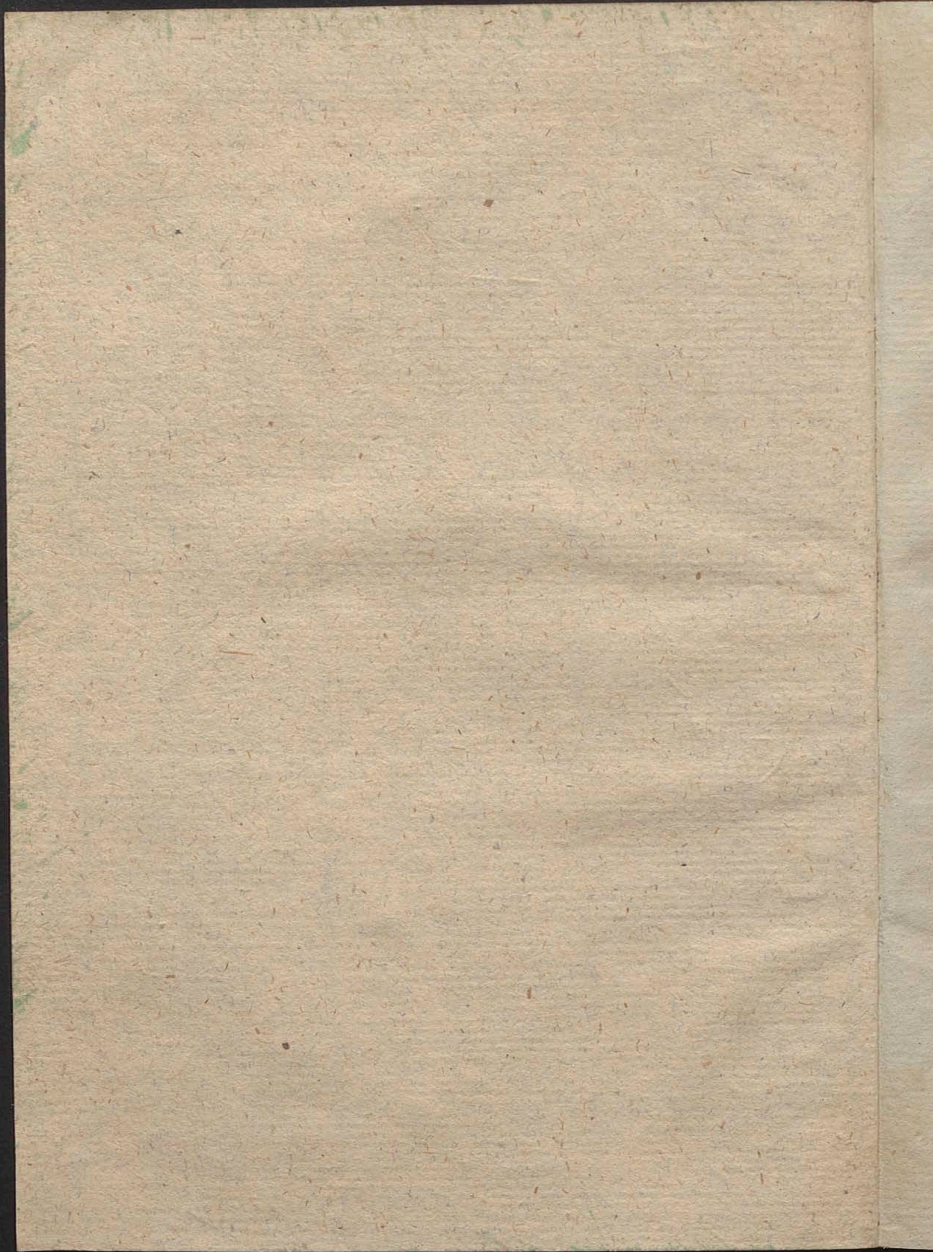
390796

390798

Mag. St. Dr.

1632





OBYWATEL

W ZAMYSLACH.



W BERDYCZOWIE.

1790.

110

OPPIWATEL

IBLITMIS



390797

I

BEBDYCIBW

v
i
d
s
f
t
d
C
st
ia
b
P
cn
by
ie
rz
od
ni
cn
we

DO AUTORA.

Nie mię mi za złę, szanowny ze
wszech miar Pisarzu Uwag tych nad
Historią Rzymską, że mimo twoiey wie-
dzy odważyłem się podać ie Publiczno-
ści. Nic mnie na to nie osmieliło, nad
szczególne dobro moiey Ojczyzny, ten
to sam cel, który i robie był powodem
do tkliwego zamyslenia się nad tym
Obrazem, we wszystkich Epokach exy-
stencyi Rzymu, równie zadziwiającym,
iak strasznym, co dał wszystkim podo-
bnym do siebie niegdys Narodom nayle-
pszą swym upadkiem naukę, iak mo-
cno kochać mają cnotę Obywatelską, by
były długo trwałemi i kwitnącemi. Nie
jestem szczęśliwy znać cie, godny Pifa-
rzu, któżkolwiek iednak iestes, przyim-
odemnie hołd naywyższego uszanowa-
nia, na iakie tylko zasługuią twoie
cnoty, twoia miłość do tey nieszczęśli-
wey Ojczyzny, i twoie gorące chęci wi-

dzenia ią przecież kiedyżkolwiek oc-
 knioną z długiego nieszczęść swoich le-
 targu. Ta jest cecha twoiey duszy w
 tym Dziele, napisałeś go, i zostawiłeś
 w rękopismie, ia go się waże udzielić
 całej Publiczności, dla iey pożytku i
 oświecenia, a dla dobra i pomyslności
 moiey Ojczyzny. Niech go czytaią
 wszyscy, niech się zamyślą nad tym
 strasznym Obrazem upadku tak wolney
 niegdys, iak jest moia, Rzeplitey, a za-
 stanowiwszy się, poznaią, izali ta Oy-
 czyzna nie dotykała iuż iuż podobno
 ostatniey Rzymu Epoki? Zginął Rzym,
 sromotnie obalony rękoma tych, któ-
 rych wielcy Przodkowie wiekami go
 stawiały; Polska, nieszczęśliwa Polska,
 wychowała na swoim łonie podobnych
 tamtym odrodkow, którzy iey tenże sam
 przygotowywali npadek. Wielka ręka
 wszechmocności Boskiey, ocuciła ią
 przecież, i dzwignęła silnie w połowie
 będącą iuż z przepaści; lecz ileż to dłu-

giemi lary przyćmiona i osłabiona cnota passować się musi z swemi przeciwnikami, którzy mimo wytrąconych im już z ręku największych do szkodzenia narzędzi, ostatnich iednakże dobywają jeszcze sposobow, aby iey się dzwignąć skutecznie i stale, niedopuszcili? Wielki Boże! wesprzyj swą siłą ten Naród w Tobie iednym swoją pokładający nadzieię, i nieopuszczaj tego ludu, który w Twey pomocy tylko zaufał. Liczne nas w tych czasach mniej więcej pożyteczne uczą, ostrzegają, i oświecają. Pisma, niechaj i te, ile z siebie światła, prosie, i jasne do poięcia każdego człowieka, zrobi swoje wrażenie na umyśle i sercu iego, przyłoży się do skutecznego i przezornego zabiegania złemu, a do spiesznego wystawienia trwałej i mocney mey Oyczyźnie szczęśliwości budowy.



PRZEDMOWA

D O

C Z T E L N I K A.



Każda myśl ludzka, chociaż jest dziełem, i zabawą duszy, przecież sama z siebie nie jest w stanie o czym myśleć, tylko o tym, co czyta na rozumie człowieka. Dla czego, jeżeli się znajdzie rozum podobny do owego papieru próżnego, i niczym niezapisanego, tedy myśli muszą być próżne koniecznie, i do niczego niesposobne. Wiem dobrze, że każdemu człowiekowi dał Bóg duszę doskonałą i rozumną, ale według mego zdania, nie jest dosyć, iak prędko dusza ludzka niedoczytała się więcej na rozumie, tylko tyle, ileby się doczytała na mózgu bydłecym. Tak bezpiecznie takiego człeka przyrównać można w sposobie myślenia do bydłęcia, wszakże w każdym stworzeniu głupstwo jest głupstwem iednego gatunku, i nie wiedzą, żeby kto zna-

laził inszą różnicę między rozumną myślą,
a fantazyą, czyli przywidzeniem bydląt,
tylko tę samą, iaka jest między nauką, a
głupią prostotą.

Roztrząsnąłem całą Historią odkrycia
Ameryki, szukając między Irokonami, Hu-
ronami, i innemi dzikimi mieszkańcami,
ieźelibym nieznalazł przynajmniej jedne-
go, któryby był sposobnym głębiej myśleć,
iak tylko o lasach, gdzie się wychował, i
o knieciach, gdzie co dzień polował, a prze-
cie nikt wątpić nie może, że wszystkie dzi-
kie Narody mają taką duszę, i z takimi
przymiotami, z iakimi ją miał Cycero,
Seneka, Demostenes, i siedmiu Mędrców
Greckich. Niechay tedy nikt sobie niepod-
chlebia, żeby urodziwszy się człowiekiem,
miał prawo głębiej myśleć, niżeli bydle,
iak prędko zaniedba przez sposób potrze-
bnych nauk, pozbyć się tey prostoty, w któ-
rey się rodzi cały Naród ludzki. Ktoko-
wiek postanowił rozumnie myśleć o iakiej
rzeczy, trzeba nappierwey, żeby się iey
uczył, potym, żeby ją z gruntu poznał,
a nakoniec, żeby to poznanie przyślgnęło do

pamięci i rozumu iego. Inaczej niechay będzie pewnym, że tam zawsze musi być błąd, i fałszywe zdanie, gdzie wiadomość rzeczy, nad którą człowiek rozmyśla, nie jest, tylko powierzchowna, i niedoskonała. Wszyscy uczeni ludzie zgadzają się, że Seneka lepiej myślał o cnocie nad innych Rzymian, ale też zaraz świadczą przykładne obyczaje iego, że miał na rozumie wyryty skład prawdziwey cnoty, że znał lepiej ich szacunek, nad wszystkich swego wieku szalonych Rzymian. Pisał także sławny ów Cycero o obowiązkach porządkowego i dobrego Obywatela, ale podobnym sposobem, każdy znajdzie w Historji Rzymskiej, że dał wiele dobrych i chwalebnych dowodów tey powinności, o której pisał, i przy której naostatek życie swoje poświęcił.

Między różnemi myślami tego wielkiego człowieka, czytałem Rozdział pracowicie napisany o Rządzie każdej rozumney Rzeczypospolitey; nie mogłem się wydziwić, że Rzymianie znajdując się w owym okropnym stanie, nie umieli pożytkować ani z

zdrowey rady, ani nawet światła samego Autora, w którego oczach zniknęła wolność, i powaga Senatu. Długo bardzo w uwagach moich szukałem przyczyny takiego w Obywatelach zaślepienia, ale czym głębiej wchodziłem w domowe ich kłotnie i zamieszania, tym mniej u siebie znalazłem oświecenia. Musiałem tedy przechodzić przez wszystkie wieki, roztrząsając najdawniejsze Rządy Rzymianow, i uważając, w którym wieku ta nieszczęśliwa ślepotą wkradła się do Rzymu, w którym urosła, i w którym Rzym w przepaść zepchnęła ze wszystkiemi jego swobodami. Staratem się więc takim porządkiem uwagi wypisać, i jakim mnie myśli moje prowadziły, ażeby każdy Czytelnik z łatwością mógł widzieć, jeżeli w zamysłach błądziłem, i poprawić, jeżeli co w uwagach moich opuściłem.

Najpierwy tedy przyrzawszy stan nie chcemy pierwiastkowego Rzymu, nie zastanowiłem się myślą nad jego małemi początkami, ale obróciłem wszystką ciekawość na jego nagły wzrost, i niezmierną

ogromność, do której ta mała okolica przyszła w krótkim czasie. Tam uważałem, że póty Rzymianie byli szczęśliwi, póki młodzież Rzymska ucząc się w Atenach nauk, umiała rozumnie myśleć, i czynić roztropnie. Wszystkie obroty tych wielkich ludzi, były pełne zdrowego rozsądku; nie było między nimi żadnego, któryby nie wiedział co jest prawdziwa cnota, co jest dobro publiczne, co jest sława Narodu, co jest zdrowa polityka, i na czym zawisł szczęśliwy Rząd Państwa. Czytałem tego wieku różne mowy w Senacie, o bezpieczeństwie kraju swego, i o sposobach, którymi zastrzeżenie go należy od zazdrości sąsiadów. Nie wiem, jeżeliby kto potrafił z większą roztropnością przelożyć, co jest przymierze z sąsiadami? co jest dependencya? co znaczy Gwarancya? a co opresyja, i wzgarda Narodu?

Wydzwiwid się nie mogłem czytając przykłady, z jaką wspaniałością duszy ci zacni Obywatele pogardzili prywatnym zyskiem, i iak się brzydzyli zbytkiem, biesiadami, komedyami, i innemi płócheni za-

bawami. Takim porządkiem wpatrzywszy się w obyczaje, i myśli Rzymian, przekonany zostałem, że z samą cnotą, i zdrowym rozumem podnieśli sławę Ojczyzny swojej do tak wielkiej wysokości, że cały świat lękając się ich potęgi, musiał z niemi szukać przymierza.

Wszedłem potym w dalsze wieki za zwycięstwem i tryumfami, aż do zniszczenia Kartageny, podbicia Greków, i zburzenia owych sławnych Aten, ztamtąd postępując dalej, już widziałem w Rzymianach nie tylko zepsucie obyczajów, ale nawet sposób myślenia całę odmienny od owych zacnych Przodków swoich. Nie znalazłem tam nikogo, żeby chwalił nauki Greckie, albo, żeby kto mówił o Atenach, gdzie się przedtym uczyli, tylko z tą wzgardą i hardością, z którą zwykli mówić zwycięzcy do zwyciężonych. Domyśliłem się zaraz, że czym więcej niknęły Szkoły Ateńskie, tym mniej mieli Rzymianie rozumu, już byli tylko tacy, którzy nie kazali uczyć dzieci swoich innych nauk, tylko iaka kura lepsza, czy z czarnemi,

czy z żółtymi nogami? po czym poznać ko-
 byłą żrzącą? po czym ogiera? i wiele in-
 nych głupich wiadomości, ani do Rządów
 Państwa, ani do dobrych obyczajów, ani
 do powinności Obywatela niepotrzebnych.
 Taka prostota zaraziejszy umysł Obywa-
 telow różnemi błędami, stała się w późniey-
 szych wiekach nieuleczoną ślepotą. Nikt
 nie znał potrzeby owego doskonałego ro-
 zumu, którego wyciągało panowanie nad
 całym światem, ani własnego niebezpie-
 czeństwa, w które ich wprowadziły zbyt-
 ki, podłość, łakomstwo. Zdawało się
 wszystkim, że dosyć być Rzymianinem,
 żeby być wolnym, i dosyć urodzić się czło-
 wiekiem, żeby być mądrym. W tak fał-
 szywey opinii, wielu zacnych ludzi dla po-
 zytku publicznego pisało wiersze, albo ko-
 medye, rozumując, że nikt nie może być
 dobrym Obywatelom, póki nie będzie do-
 brym Komedyantem. Przeszedłszy tedy
 przez ten długi przeciąg zepsutych wie-
 kow, pełnych błędow, łakomstwa i podło-
 ści, zatrzymałem się nad ową przepaścią,
 w której zginęła wolność, i sława Rzy-
 mian. Uważałem wszystkie woyny mię-

dzy Obywatelami na dwie części rozdzielone, każda z nich, zdawała się bronić wolności, a obydwie nie miały przed oczyma inszego końca, tylko prywatny zysk, i własne swoje podwyższenie. Nikt tam nie znał, co jest wolność, albo co jest niewola, dla czego wszyscy gadali o swobodach Ojczyzny, a ieden drugiego nie rozumiał. Największa na ów czas była u Rzymian mądrość, umieć zdradę zastąpić fałszywą postacią, a pod nią szukać własnego pożytku. Zadne pismo Cycerona, i to wielkie światło jego rozumu, które dotąd wieki nasze szanują, nie mogły oświecić ludzi takomstwem zaślepionych. Kato ów sławny Rzymianin, zabił się z rozpaczy, niemogąc zachęcić Narodu ani do cnoty, ani do miłości Ojczyzny. Nic go bardziej do straty życia nie przywiodło, tylko to, że ci sami, którzy razem z nim na obronę oręża dobyli, zaraz go schowali, iak prędko swoby pożytek wytargowali. Jeżeli tedy każdy Rzymianin szukał kupca na swoją Ojczyznę, niemając tego oświecenia, iż z nią razem sam siebie w niewolę zaprzedaie, więc daley nieidąc,

skończyłem Uwagi moje na tym, że najszczęśliwsza ta jest Ojczyzna, gdzie Obywatele nie mają ani cnoty, ani rozumu. Dla czego pragnę uprzedzić Czytelnika tą wiadomością, że uwagi moje nie mają innego końca, tylko ten, żebym zastanowił każdy wolny Naród nad upadkiem Rzymian, pokazał, że żadna Rzeczpospolita nie zginęła nigdy, tylko przez podłość Obywatelów, iak zginął Rzym, lub przez przemoc Sasiadow, iak zginęła Kartagena.



UWAGI OBYWATELA

NAD

HISTORYĄ RZYMSKĄ.

Nikt nie znajdzie ani zacniejszey, ani obfitszey materyi do zabawy rozumu ludzkiego, nad Historią Rzymską, jeżeli kto zechce zastanowić uwagę nad niezmierną iey rozległością, iątwo zmiarkuje, że jest większa nad pojętność iego, jeżeli zaś zechce roztrząsać gatunki wszystkich przypadków, i niezliczonych odmian, znajdzie myśli swoie powikłane w osnowie różnych obrotow tey naywiększey na świecie maszyny.

Historią Rzymską wielu uczonych przyrównało do Oceanu, którego nikt wzrokiem nie ogarnie; mnie się zdaie, że ta jest naypodobniejsza do owego wielkiego krąlu, który przez swoią obfitość pokazuje ciekawości ludzkiej wszystko, cokolwiek być może naywspanialszego i nacyiekawszego, chcąc tedy zastąpić uwagę nad tym ogrom-

nym siedliskiem owych dumnych Rzymian, trzeba koniecznie podzielić materią na trzy Uwagi, żeby tym porządkiem prowadząc rozum ludzki, przyprowadzić można do doskonałego objaśnienia.

Pierwsza Uwaga nad początkami pierwiastkowemi Rzymu, i nad stopniami, po których przyszedł do tej niezmierney wielkości.

Druga Uwaga nad stanem Rzymian w naywyższej sławie, w naywiększych bogactwach, i panowaniu nad całym światem.

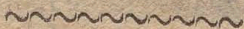
Trzecia Uwaga nad upadkiem Rzymu, i nad przyczynami, które go powoli nachylać, naypierwey obaliły, a potym w przepaść niewoli wtrąciły. Takim sposobem skróci się ten wielki Obraz, nad którym musiałaby uwaga ludzka tyle zażywać pracy, ile w nim jest niezmierney rozległości.





UWAGA PIERWSZA

Nad początkami Rzymu.



STWORCA całego świata tym jest cudowniejszym w rozrządzeniu swoim, czym mniejszy obrót początek dla największego, i nayokazalszego stworzenia, wymierzywszy każdemu z nich pewną liczbę czasu, którey mają przychodzić do tey doskonałości, iaką mieć powinny.

A

Gdyby zawsze myśli ludzkie kończyły się uwagą, niktby nie mógł patrzeć bez podziwienia na drzewa wyrastające pod obłoki, spojrzawszy na nikczemność ich nasienia, z którego wzięły początek. Toż samo dzieć się zwykło w społecznościach Narodu ludzkiego, co z zadumieniem widzieliśmy w naturze. Przyjdzie naprzykład komu do głowy zrobić sobie siedlisko na takim miejscu, gdzie się spodziewa znaleźć sobie sposób do życia słodszy i wygodniejszy. Drudzy wzięwszy wiadomość o tym, powoli gromadzą się, i toż samo czynią. Taka garstka tułaczów nie może w początkach wydawać się, tylko iednym zbiorem podłego ludu, ale cóż czas robi? oto za posiłkiem inuustryi, i pomnożeniem Obywatelów, miejsce nappierwey się rozszerza, a potem w przeciągu wieku, staie się coraz sławnieyszą, coraz obfitszą, coraz szczę-

śliwszą krainą. Wszakże tam, gdzie przed dwomaset lat, nie była tylko okropna pustynia, zarosłe pola i błota nieużyte, widzimy teraz miasta przewyższające bogactwem, wspaniałością budynków, wielkością handlu, rostopnością praw, i liczbą mieszkańców, wszystkie inne, które przedtym miały pierwszeństwo między rozległemi miastami. Ale na co szukać innych dowodów tey prawdy, dość będzie wspomniawszy na Rzym, wrócić się do iego gniazda. Każdy tam obaczy razem ten wielki pożar, który cały świat ogarnął, i iego małeńką iskrę, z której się poczoł. Nie masz podobnego w żadnych dzieiach przykładu, aby z iednego podlego początku, rzeczy wywinąć się miały do takiego wspaniałego końca. Pominawszy więc różne plotki starodawnych bairarów, prowadźmy uwagę naszą za zdaniem uczonych, którzy z większym

staraniem i podobieństwem początki jego opisywali.

Amuljusz Xiążę zuchwały zbuntował się przeciwko bratu, zrzucił go z Tronu. Zeby zaś przywłaszczoną koronę mógł na zawsze ubespieczyc, przymusił córkę zrzuconego Króla, ażeby albo poszła do Klasztoru, albo fromotną umierała śmiercią. Z tych dwóch losów obrała sobie klasztorne Welum, przymuszona Mniszka, i szluby takie, iakich na ów czas wyciągał zwyczaj, uczyniła. Ale przyniosłszy z sobą za furtkę mocniejszą ułomność, aniżeli wszystkie obowiązki klasztorne, ogień Westfański przemienił się w ogień miłości, dla czego krótko mówiąc, Mniszka urodziła dwoje Bliźniąt. Wszyscy owego ślepego wieku, mieli za rzecz pewną, że Bogowie wykradli się z nieba, i obcowali z narodem ludzkim, aż do amorów. Wiele było bajek, że będąc

podlegli różnym passyom, wzdychali za piękną urodą. Teologia owego czasu nie była przeciwna takowym przypadkom, dla tego też amory z niebem, nie były wstydem, ani niecnotą.

Rea Sylwia będąc wsparta powszechną zabobonów powagą, stanęła śmiało pod cieniem Marsowego Szyfzaka, i oświadczyła wszystkim, że on był tych Bliźniąt oycem, których ona jest matką. A iako on miał reputacyą, że często składał swóy Szyfzak i Zbroię pod nogi Wenery (w czym go nie źle naśladowują wojownicy nasze) tak nikt nie miał wątpliwości, żeby to, co Panna Westfalska o Marsie, o sobie, i o swoich dzieciach powiedziała, nie miało być prawdą. Nie wiem, jeżeli Amuliusz kazał te Bliźnięta potopić w Tybrze, pogardzając gniewem nayszapalczego z trzody Bożków Marsa, nie śmiem upewnić

o tym, że ich rzeka wyniosła na brzeg przez uszanowanie wysokiego urodzenia tych Bękartów, a najmniey wierzę, żeby ich Wilczyca karmić miała, albo żeby między Pastuchami wychowawszy się, szukać mieli zemsty za krzywdę Numitora Dziada swego; dla czego odsyłam wszystkich ciekawych do Pironizmu historycznego, do którego lepszym prawem takie należą bayki.

Otóż jest ten pierwiastkowy los, a po Chrześcijańsku mówiąc, pierwsze przez Opatrzność owego Rzymu założenie, który miał kiedyś dopełniać obszerne nad sobą wyroki. Obaczmyż teraz, jak te sławne miasto wyszło na świat z tey pierwzey nikczemności swoiey.

Romulus był ięgo fundatorem, ale ledwo co zaczął rysować okrąg murów, które miały opasować miasto, zaraz cała planta została zboczona

krwią braterską, a przeto wynalazca
najsławniejszego pod słońcem dzieła,
stał się obrzydliwym zabójcą, i ten
Rzym, który miał kiedyś cały świat
zawoiewać, urodził się na łonie Bra-
tobójstwa. Obaczmyż jeszcze, kto
się przyłożył do zaludnienia tej no-
wey Osady. Oto najpierwszym osad-
cą była zbrodnia, a drugim bezkar-
ność. Romulus zrobiwszy z tej no-
wey Kolonii miejsce obrony, wszy-
stkie Lotry uciekały do niego, chro-
niąc się przed Sądem i karą. Otóż
jest urodzenie naszego Rzymu, i jego
początek, z którego wnosić można,
jak się daley sprawował pod rządem
fundatora swojego. Garść ludzi zło-
żona z różnego gatunku hultaiów,
pełnych dzikości i głupstwa, nie mo-
gła żyć inaczej, tylko drapieżnością,
żadne prawo, żaden porządek nie był
jeszcze wprowadzony, dla tego też
nikt w tej gromadzie nie znał, co jest

cnota, co jest prawdziwe męztwo? co jest dobro publiczne? i jakie są naostatek powinności dobrego Obywatela? Naypierwsza troskliwość tych nowych mieszkańców była około potomności. Niemając żadnych między sobą niewiaſt, lekali się, aby miaſto z ich życiem nie upadło, ſzrodki jednak, które sobie do załudnienia obrali, tak były dzikie, iak i ich obyczaje. Naypierwey robili ſławne i ciekawe igrzysko, a potym zaprosiwszy ſąſiedzkie Panny na tę uciechę, wſzyſtkie gwałtem do domów ſwoich zabierali. Rodzice urażeni tą niegodziwością, gotowali zemſtę, ale krótko mówiąc, młode żony kontente z tego przypadku, weszły ſame w poſrzednictwo, i robiły zgodę między Rodzicami, a ſwoimi mężami. Takie gwałtowne cudzych dziwek porwanie, można było rachować za naypierwszą zdobycz Rzymianów nowych,

ile, że gatunek zwycięstwa, nie był daleki od gatunku zwycięzców. Trzeba było koniecznie takim być hultaiem, jakim byli pierwsi Rzymu mieszkańcy, żeby było przez chytrność, a potem przez gwałcenie kobiet przychodzić do swego postanowienia. Ale doznamy daley, że Potomkowie nie nieodrodzili się od Przodków swoich. Każdy niechay sądzi, co jest nagany godnieyszym w Rzymie, czy zapalać wojny niesprawiedliwe, i pastwić się nad kraiem niewinnym dla rozszerzenia granicy panowania? czy porwać dziwki dla ubezpieczenia potomności swojej? Wszyscy iednostaynie piszą, że Romulus wielkie czynił starania około rolnictwa, niezanie dbując przytym różnych sposobów do wprowadzenia przyzwoitey ludzkości w posród dzikich Obywatelów swoich. Powiadaią ieszcze, że niektóre rozporządzenia iego były bardzo rozumne.

Jeżeli prawda, że panowanie jego trwało lat 38. tedy dosyć miał czasu do ugróntowania praw swoich.

To zaś nayroztropniey postanowił w rządach swoich, że Senat naznaczył a w tym zaufaniu, że starość złączona z rozsądkiem, będą się posiłkować, wybrał zaraz naystarszych Obywatelów pewną liczbę na tę godność, która w późniejszych wiekach stała się jednym z naystraszniejszych, i naypoważniejszych Trybunałów.

Nigdy iednak Romulus przy swoim staraniu nie mógł ugłaskać dzikości w swoich Obywatelach, być to może, że sam niemając w własnych obyczajach, ani sładocy, ani powolności, nie był sposobnym do tego chwalebego dzieła. Jakoż powiadaią, że Senat chcąc się pozbyć surowego panowania Romulusowego, zabił go potajemnie, i pod płaszczem wyniośli, głosząc przed pospółstwem, że go Bo-

gowie do nieba porwali, poparł te głupstwo ieden bałamut świadectwem swoim, że go widział po śmierci między Bogami. Dla czego cały Senat nakazał honory i ofiary dla Romulusa, i wolał go mieć Bożkiem, niżeli Królem.

Następca iego Numa Pompiliusz obrał sobie skuteczniejszy środek do wypolerowania tego motłochu z grubych, i prawie dzikich ludzi zgromadzonego. Naypierwey tedy wprowadził Religiją, a potym ustanowił iey obrządki, dufając, że nie małz nic mocniejszygo do wyrycia impressyi na rozumie ludzkim, nad iedną Religiją. Rostropniey myślał ten nowy Król nad innych Monarchów, którzy cierpią w Państwach swoich Obywatelów niemających żadney wiary. Nie widzę nic niebezpieczniejszygo dla krajowey zwierzchności, nad człowieka takiego, którego iak prędko

boiaźn Boga, i interes dufzy nie wiążą, tak nie masz nic mocnego na świecie, coby go od złych i szkodliwych zamysłów wstrzymać mogło. Prawda, że ile razy doftała się w ręce Monarchów Religia, tyle razy była instrumentem ich polityki, przyczyny tych skutków szukać głęboko nie potrzeba.

Człowiek każdy wyperfwadowany, że wfszystka iego szczęśliwość zawisła od iedney Wfszechmocności Bostwa ukrytego w obłokach, czegożby nie uczynił, żeby dla siebie ziednał falkawość iego? Podobnym sposobem, czego nie iest gotów domyśleć się człowiek bez wiary, wyperfwadowany, że Bóg iest bayką, a piekło wymysłem? Rzecz niepodległa żadney wątpliwości, że Religia rządzi dufzą człowieka i umysłem iego. Nie masz, chyba iedna ułomność ludzka, albo passya, któraby ją osłabić mogła, al-

bo oderwać od ich powinności. Zawsze żarliwość w człowieku najprędzja jest do zapalenia się przy dostojności swojej wiary, a chociaż nie jeden pływa w zbrodniach, iak po Oceanie, drugi siedzi w pożądliwościach serca swego po uszy, przecież każdy gotów porzucić majątek i żonę, a naostatek położyć i życie za swoją wiarę. Nad tym tylko zastanowić się należy, iak mogły czasem dwie opinie cale sobie przeciwne schodzić się do iednego końca Monarchów, i być zgromadzone razem do iedney polityki. Widzieliśmy nie raz, że iak prędko potrzebował interes, aby go zassonić Religiją panującą, tak z niewypowiedzianą pomyślnością potrafili Monarchowie nakręcać te sprężyny ku swoim zamysłom; iezeli zaś wyciągał pożytek, żeby kościoły obdrzeć, i Duchownym odebrać majątek, znaleźli oni w obrządkach prze-

ciwnych wierze swoiey skuteczne sposoby do nagięcia tey samey sprężyny ku swoiey myśli, i tak bez żadnego wstretu obracali tę wiarę niby machiną iaką na wszystkie strony, z których widzieli pożytek.

Numa Pompiliusz postanowił także u siebie przyprowadzić Rzymiany do poloru i ludzkości przez sposób sumienia; prawda, że ten Monarcha nie winien był nikomu swego podwyższenia, tylko iedney cnocie, poczciwość iego była sławna w całej okolicy miasta Kijer, gdzie on się urodził. Rzymianie znalazłszy Numę w pośrodku cnot i przystoynych obycajów, obrali go za swego Pana.

Tu nie wiem, iak mam pogodzić pierwsze moje Rzymian opisanie, z tym nayrostopnieyszym ich postępkem. Należałoby według wszelkicy sprawiedliwości odwołać, że ten Naród nie był ani głupi, ani ślepy, kie-

dy wiedział gdzie szukać, i z iakiemi przymiotami sobie Króla dobierać. Wieleż to Narodów omyliło się w wyborze swoim, ledwieby można zrachować różnych Królów, których rozumiano być darem z nieba spuszczo- nym, a potem pokazało doświadcze- nie, że gdyby nie godziło się nosić Korony, tylko samey cnocie, gdyby nie miał prawa do Berła, tylko roz- sądek, podobno nie byliby warci naj- mniejszego urzędu.

Zmiękczywszy krnąbrność swoich Obywatelów Numa Pompiliusz, przez wprowadzoną Religiją z różnemi ob- rządkami, obrócił staranie swoje do prawodawstwa. Ten nieofzacowany Król przekładał więcey tonem Oycy, iak Pana, to wszystko, cokolwiek mogło być potrzebne do dobrego porządku. Poddani tym chętniey no- we ustawy przyimowali, im mocniej o jego cnocie byli przekonani, mi-

mo iednak tych powolności, zdawało się Numie, że potrzeba ieszcze przyślodzić nowe Prawa tym upewnieniem, że wypływa z źródła głębokiey mądrości Nimfy Egiry, i że nie stanowi tego dzieła mocą władzy swojej, ale z natchnienia nayrozumnieyszey Nimfy. Nie wiem, czy zbyteczna troskliwość o dobro publiczne, czyli nadzieia upoważnienia Praw swoich, czyli iaki infzy zwyczaj doradził ten podły sposób obludy. Ale iak prędko Rzymianie mieli tyle rozumu, że nie szukali Króla w tey naymędrzszey Bogini Iószku, ani go za iey usilnością i radą obierali, tak nie mieli więcey przyczyny szanować mądre inspiracye Nimfy, niż doświadczoną cnotę Numy Pompiliusza.

Cóżkolwiek bądź, to iest pewna, że długo bardzo w późnieyszich wiekach podobne sposoby łudzenia prędko wiernego pospolstwa przynosiły korzyść

korzyść dla Monarchów, ledwieby i teraz nie czynili się Prorokami, gdyby im tylko wierzono; prawda, że mają inne sposoby do wykonania woli swoiey; tyrania i absolutyzm nie szuka konwikcyi rozumu, ale posłuszeństwa ślepego, i każda przemoc poty nie jest spokojna, poki nie obaczy, że się wszyscy pod iey iarzmem zginają.

Jak tylko Rzymianie okrzestani zostali przez roztropność Numy, tak od tego czasu zaczęli rozpościerać skrzydła do iakiegoś wylotu szypkiego, i bardzo wysokiego. Niechcę ja pozwalać myślom, żeby latały za niemi, bobym się oddalił od mego przedsięwzięcia, dosyć będzie rzucić okiem na Rzym, który nabiera okazałości, i zastanowić uwagą nad niesłychaną pomyślnością iedney bardzo dobrej Osady. Naylepiey zdaie mi się zacząć Uwagi nad Rzymianami od ich

wojny przeciwko Albańczykom, iakoż ta Epocha chwalebna jest dla tego nowego Narodu. Może nie ieden będzie rozumiał, że ja myślę wprowadzać zwycięstwo trzeciego Horacyusza? bynajmniey, to był Rycerz wściekły, i niepotrzebnie piękność dzieła swego oszpecić zabójstwem siostry, która płakała wprawdzie nad losem Ojczyzny, ale bardziej żałowała śmierci swego kochanka. Moja uwaga zastanowiła się nad osobliwą wspaniałością Rzymian w tej sławnej bitwie. Przyznaję ja, że tę wielką chwałę należy dzielić równo między Rzymiany i ich nieprzyjaciół, ale też każdy przyznać powinien, że tak iedni, iak drudzy dali przykład prawdziwey ludzkości; czy nie byłże to piękny widok patrzeć na uszykowane przeciwko sobie woyska dwoch Narodów, z których ieden zwyciężony miał się dostać w podległość zwycięzcy? W ta-

kiey okoliczności nie masz Patryoty, któryby z ochotą nie poniosł życia, żeby siebie i Ojczyznę od obcey uwolnił podległości. Wątpić także nie można, że między temi dwiema Narodami musieli być ludzie pełni światła i rozsądku, którzy poznawali, że jedna strona miała przyczynę do wojny niesprawiedliwą. Ale żadna Reflexya oręża nie wstrzymała. Należałoby sprawiedliwie ganić i potępiać taką zapamiętałość, gdybyśmy oczami naszymi nie patrzyli na podobne zawziętości między Państwami Chrześcijańskimi. Ze wszystkich więc okoliczności każdy sądzić może, że te dwa Narody pod bronią stojące, musiały być pełne ochoty uderzenia na siebie, a przecież czego insze Reflexye nie sprawiły, względ i interes ludzkości dokazał. Naypierwey uważali między sobą, iak jest wyfoki szacunek krwi ludzkiej, a potem szu-

kali sposobów, iakby nie schodząc z placu wojnę skończyć, i krwie ludzkiej oszczędzić. Trefunkiem zdarzyło się, że trzech Braci rodzonych było w woysku Albańskim, i tyleż u Rzymian. Umówili się tedy Wodzowie, żeby ci trzey Rycerze z kaźdey strony wyśadeni, mężstwem między sobą dwoch Narodów niechęci zaspokoili. Odważna młodzież zapalona chęcią sławy i miłością Oyczyzny, chętnie przyjąwszy ten na siebie obowiązek, zakończyła wojnę. Ta piękna okoliczność powinna by mnie wciągnąć w głębokie Filozofów uwagi, gdybym się nie lękał dłużej zabawić nieco nad moje postanowienie. Nie mogę iednak przytłumić w myślach moich iedney Reflexyi. Pytam się, co za potrzeba, żeby tak wiele ludzi marnie gineło? Oszczędzenie krwie ludzkiej nie byłoby lepsze nad wszystkie inne sposoby, których zażywa-

my pod czas ustanowienia społeczo-
ści? Jestem pewny, że to pytanie po-
gardzone będzie wszędzie, gdzie nie
myślą tylko o podbiianiu Sąsiedzkich
kraiow, i zawoiowaniu Królestwa cu-
dzego. Zawsze jednak spodziewać się
mogę, że rozumni ludzie przychylą
się do mego zdania. Ale pozwólmy,
że nie masz takiej krwie Rzeczypo-
spolitey, któraby się rozlewać nie po-
winna, iak prędko koniecznie trzeba
się bić, broniąc siebie i Oyczyzny,
ieżeli Monarcha umyślnie wszczyna
i niesłusznie zaczepki, szukając swo-
ich z tey kłótni pożytków, więc trze-
ba wzajemnie pozwolić, że taki napa-
stnik powinien sam swoim mężstwem
zaspokaiać, albo dochodzić krzywdy,
niezastaniając się skórą Narodów.
Przerzuciłem całe Archivum natury,
i wszystkie zbiory Praw iey przewer-
towałem, a nigdzie ieszcze nie do-
czytałem się, żeby Obywatele powin-

ni ginąc za sławę Monarchy, lub za powiększenie Dworu, wygod wymyślnych, i nierządnic jego, sama sprawiedliwość za niemi gada, że każdy człowiek samie wątpliwe prawo szanować życia swojego, iak prędko nie idzie ani o jego zgubę, ani o spokojność Rzeczypospolitey. Wiara Święta nie była nigdy przeciwna takiej nauce, Bóg sam nie pozwoliłby wylewać krwi wiernym swoim, gdyby umierać za wyznanie Stwórcy swego, nie było naywiększą sławą dla człowieka. Boże! w naywyższym stopniu sprawiedliwy! i w naywyższym dobry! za cóż cierpisz takowe zbrodnie na ziemi? Wielbię we wszystkim Opatrzność Twoją, która w ten czas zdaje mi się nayniedościglejszą, kiedy widzę, że tyrana pełnego ambicyi i bezbożności, ręką swoją zastaniałz.

Wracam się do Rzymu, który wzrastającego stanu swego, i do podbicia

Państw przeznaczonemu, nie mógł na trwałszych podwalinach postawić, iak na cnocie Obywatelskiej. Prostota w obyczajach, i niewzruszone męstwo, były to dwa naypoufalsze filary, które wspierać miały Rzymian zamysły, do powiększenia kraiu i sławy swoiey. Brzydzili się zbytkiem, i chronili się tego wszystkiego, coby człowieka zniewieścić mogło od owego czasu, kiedy poznawszy słodycz wolności, zrzucili z siebie ciężar panowania Królów, wyrzekli się naypierwey próżnych i niepotrzebnych wydatków, i wypędzili blask owey fałszywey okazałości, którą sądzili być naywiększym nieprzyjacielem domowym.

Tu należy zastanowić uwagę, że ile razy przypadek iaki zachwiał Rzeczpospolitą, tyle razy biegli do nayroftropnieyszego gospodarza, który w cieniu stodoły swoiey rozporządzał

Spokojnie wszystkie domowe zatrudnienia. Nie szukał tam żaden Wykrętacza, albo Wierszopisa, ani zaciągał Statysty z obcych Gabinetów wypędzonego, znali oni to dobrze, że iedni szalbierstwem, drudzy dziękami maxymami w samym tylko Tarkwiniuszów Despotyzmie poważanemi, mogliby zarazić Obywatelską cnotę. O! gdyby każdy Naród wolny nie zasadzał się na radzie swoiey, tylko na ludzi rostopnych, poważnych, i umiejących rządzić domem swoim, nigdyby nie znał ani praw obojętnych, ani podatków uciemiężliwych, ani żołnierzy niepłatnych, ani naostatek nie miałby Obywatelów złych i łakomych.

Gospodarstwo i Rząd wewnętrzny kraiu, podobny jest bardzo do rządu i gospodarstwa domowego, kto umie rządzić majątkiem swoim, potrafiłby rządzić Królestwem. Każdy gospo-

darz rozumny stara się o wygodę i
pożytki kmiotków. Zaden nie spro-
wadza wojska do wsi, żeby żołnierzy
ludzie karmili darmo, wozili, i ie-
szcze prowianty dawali, nie kopie na
gruncie swoim dołów po suchych
miejskach, i mostów na nich nie sta-
wia, żeby poddani przywożąc zboże
na targi, płacili mu coś mostowe i
myto. Nie zbiera ludzi różnych do
Rządu majątku swego, końcem ob-
myślenia dla nich sposobu do życia,
ale szuka iak naybiegleyszych i nay-
wiernieyszych Ekonomistów, nie we-
zmie do odbierania dochodów swo-
ich oszusta i marnotrawcę za Pod-
skarbiego, nie radzi się swistaków
młodych w trudnościach gospodar-
skich, ale ludzi sędziwych i doświad-
czenie mających, nie wprowadza oby-
czajów szpetnych, ale się stara wła-
snym przykładem, i częstym upomi-
naniem zachęcać kmiotków swoich

do pracy, do cnoty i wstrzemięźliwości, nie wymyśla na nich podatków, ani ich obciąża rozkazami dzielnymi, wiedząc, że dyspozycje pomiatane, zawróciłyby głowę poddanym, i gospodarki porządek zmieszaly. Naypierwszy obowiązek rolnego gospodarza, żeby ludzie służący, i wszystka czeladka jego, była corocznie bez zawodu płatna; a przeto rząd domu i majątku, takim prowadzony sposobem, mogłby uszczęśliwić każde Królestwo.

Ten tedy wezwany do rady najiasniejszy Rownik wyratowawszy z niebezpieczeństwa Oycyznę, albo ułatwiwszy trudności, które ją dolegać mogły, wracał się szczęśliwie do swego pługa. Zawsze tam musi być panowanie srodkię, gdzie Monarcha nie patrzy na poddanych, tylko iak na braci i przyjaciół swoich, i gdzie Panujący umniejsza w ten czas powagę

władzy swoiey, kiedy ją widzi już niepotrzebną dla Ojczyzny.

Wzgarda życia równie była pożyteczna Rzymianom, iak zniewaga zbytków, ci odważni Rycerze, zapominali, że mają ciało, kiedy chodziło o ratunek Ojczyzny ieden z nich upalił rękę swoją, że chybiła zabić obrońcę tyrana. Drugi stanął u głowy mostu, i póty się bronił, póki go w tyle nie rozebrano, dopiero gdy widział most rozebrany tak dalece, że ani on, ani nieprzyjaciel nie miał się sposobu dostać do miasta, skoczył w Tyber, i do swoich przepłynął. Takim sposobem ocalił Ojczyznę, która była bardzo bliska nowego iarżma. Nie wiem, iezeli wierzyć można, że pieć białogłowska przyjąć miała na siebie część owey niewzruszoney odwagi? Historya atoli zaświadcza, że dały dowod mężności duszy.

Tu należy roztrząsać z uwagą szacunek charakteru pierwszych Rzymian. Ludzie szukali takiej doskonałości, iaka tylko może znajdować się w człowieku, i przepis ich obyczajów był cnotliwy w naywyższym stopniu. Nikt podobno nie widział ani tyle delikatności w sposobie myślenia, ani tyle nateżenia w ich wykonaniu; w Tragedyi Francuzkiego Teatru wyniósł ktoś Rzymian nad ludzi, maie się zdaie, że to nie nazbyt. Rzymianie prywatnego interessu nie znali, tylko publiczny, chciwość sławy wyrzuciła łakome z ich serca żądze, tak dalece, że u wszystkich Obywatelów nie było inszey troskliwości, tylko ażeby w kaźdey przygodzie, okazać światu wspaniałość duszy, żadną nie zrażoney prywatą. Wszakże z powodu takiego umysłu, Oyciec Synowi kazał przez Kata głowę uciąć za to, że był o znowę na zdradę Oyczyzny

przekonany. Miłość sprawiedliwości, przewyższyła głowę Oycowską i moc natury, ustąpić musiała mocniejszemu przywiązaniu do publicznego dobra. Konsul ieden sam napisał prawo, żeby od iego Sądów chodziły appellacye do Pospólstwa, pokazując, że był dalekim od interesowanych Rządców, którzy zawsze pragną widzieć władzę swoją nieśmiertelną, a Sądy swoje naywyższym Trybunałem.

Tym umysłem cały Senat czekał spokojnie śmierci w krzesłach swoich pod czas wpadnięcia Gallów do Rzymu. Nie ruszył się żaden z tych poważnych starców tak dalece, że sami nawet Barbarzyńcy rozumieli ich być Posągami, nie ludźmi.

Pierwszy u nich był zawsze honor o Maiestat Rzeczypospolitey, aniżeli życie, i dla tego rozumieli, że naywyższa ich dostojność zostałaaby zniesławioną, gdyby się iakową słabością

serca zaślaniał przed orężem zwycięzcy.

Z takich powodów Rzymianie odrzucili niegodziwość Doktora, który im obiecał otruć Pirrusa, Pana i Króla swego. Ci poczciwi ludzie bali się zczernić szpetną plamą czystego serca swego, i chociaż Pirrus był nieprzyjacielem, woleli go zwyciężać mężstwem i otwartą bronią, niżeli chytrością szukać zemsty z uszczerbkiem swojej cnoty i sławy.

Co to za piękna nauka dla Panów Chrześcijańskich! wieleż to mamy przykładów, gdzie z wstydem i pogardzeniem Ewangelii, którą bronić, trzymać, i podług niej zachować się przyśięgali, a przecież bezbożne na życia robili umowy, i przez hojne nagrody knowali tajemne zabójstwa.

Nie było trudno ludziom tak ostrych i czystych obyczajów, jak mieli Rzymianie, rozszerzać granice, i

podbiiać Sąsiadów. Każdy Naròd, którego myśli nie są zatrudnione tylko wojną, daleko zayść może w krótkim czasie. Zawsze życie Obywatelów niewieściuchowate, osłabia moc Państwa, a chytrosć i obłudą, pomnaża nieprzyjaciół. Zaden Monarcha, który słowa nie dotrzymuje, rzetelności nie kocha, sprawiedliwości nie lubi, nigdy swoich zamysłów nie dopnie, chyba iedną mocą niezliczonego woyska.

Na lepszych sprężynach Rzym swoje kierował obroty, Rzymianie mieli pilne oko na wszystkie ruszenia Sąsiedzkiego Państwa, czatowali na najmniejszą okoliczność, i nigdy iey nie zaniedbali. Jak prędko iakie dwa miasta zaczęły się z sobą passować, tak zaraz nasi Rzymianie przyszyli się do kłotni, żeby wiedzieli naytajemniejsze przyczyny ich niechęci. Subtelność tey Polityki, prowadziła ich nay-

pierwey do poznania sił obydwóch, a potym do wsparcia nayslabszey strony. Zawsze mieli zwyczaj łączyć się z pokrzywdzonym, pod chwalebnym pozorem niedozwalania gnębić słabego, a przez ten sposób, hamowali mocniejszego naieżdnika. Nie wiem, jeżeli kto nad Rzymian z większym zyskiem mógł kiedy zażywać tey piękney maski wzajemnych związków.

Umieli oni powierzchowność swoją ustroić w naypochlebniejszy oświadczenia, i pełne przychylności ku interesom przyjaciół swoich, a w rzetelności mówiąc, takie obłudne przymlenia naywięcey pomnażały zdobycy krajów, i pomykały co raz daley panowanie Rzymu. Wszakże przez te chytre kanały wcisnąwszy się Rzeczpospolita do Włoch, podbiła ie wszytkie, tak dalece, że sława ich męztwa rozeszła się po całej Europie, i
uczy-

uczyniła trwogę w Zamorskich Państwach.

Tuby sprawiedliwie zadumieć się należało, że jedna zastarzała w polityce obłuda, nie przestaie ieszcze czynić skutków za naszych wieków. Historia Rzymska tak się zdaie być pospolita, żeby było ostatnim wstydem dla każdego człowieka, a dopieroż dla Obywatela zasiadającego na Radzie Ojczyzny, gdyby iey nie umiał.

Nie wiem, iak sądzić o takim kraju, któryby dobrowolnie włożył głowę w to stare, proste, i wszystkim wiadome sidło. Zadna Monarchia nie wiązała się nigdy do interessów drugiej Monarchii, tylko celem swego pożytku, albo swego bezpieczeństwa. Przecież wiele jest Narodów, które poznać nie mogą, że co dzisiay iest przyiaźnią, gwarancyą i opieką, wkrótce będzie w ich Państwie cudzey Potęgi panowaniem.

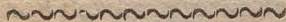
Przyznać należy, że Rzymianie stworzeni byli do zwycięstwa. Największa praca, trudność i niebezpieczeństwo, nie odciągnęły z placu tych odważnych Rycerzów. Jeżeli czego nie mogli dokazać mężstwem, tedy spodziewali się zawsze, że dokazać potrafią z pomocą czasu, i dla tego oblężenie przez lat dzieścięć nie było u nich żadnym naprzykrzeniem, ale też mówić także można, że osobliwsze jakieś szczęście opiekowało się tą drobną Rzeczpospolitą. Wieleż to razy gasta pomyślność, i na jedney nici zdawały się wisieć wszystkie iey losy? Gdzieby był Rzym, gdyby były głęsi niekrzyczały, otoby był udużony iak dziecko w pieluchach, albo coby było z tey Rzeczypospolitey, iuż w stanie większym zostaiącey? Gdyby był umiał Annibal profitować ze zwycięstwa, ale ten wielki woioownik nie miał tyle rostopności, ile miał męż-

twa i odwagi. Tego Generała lekkomyślne siedzenie w Kapua, mieście pełnym rokoszy, wybawiło z ostatniey rozpaczey naszą Rzeczpospolitę. Dostyćby było na iey zgubę, gdyby tylko Annibal poszedł był z Kann do Rzymu, miałaby była Kartagena coś więcej zdobyczy, aniżeli korzec Pierścionków od Kawalerów Rzymskich, ale przeznaczenie skrytych wyroków chciało mieć Rzym miastem całego świata, dla tego go w tey naywyższej ozdobie uważać będziemy.



UWAGA DRUGA

*Nad Stanem Rzymu w naywyższej
sławie.*



JAK jest trudno odrysować Rzym w stanie naywyższej wspaniałości, sławie, ozdobie i mocy iego, tak trudno ogarnąć wszystko rozumem. Nie wiem, ieżeli kto kiedy, prócz tey Rzeczypospolitey mógł daley zaprowadzić podbiianie kraiów, i rozszerzenie tak wielkiego i tak sławnego panowania. Ktoś powiedział, że cały świat w milczeniu pokornym stał przed Alexandrem, moim zdaniem ta myśl pełna pompatycznego wyraże-

nia, bardziej służyć powinna Rzymianom. Jakoż w samey rzeczy, iczeli Alexander kazał milczeć światu, uczynił to, iak ieden młodzik szalony bez uwagi. Rzucił on wprawdzie mały postrach na wszystkie Narody, ale to na kształt pioruna, albo błyskawicy owey, która przestraszywszy niknie.

Nasi Rzymianie na trwałym i mocnym fundamencie budowali tę machine sławy i potęgi swoiey, przywłażczali kraie, ale z przedziwną rostronością takdalece, że w sposobie ich postępowania, każdy mógł widzieć skutki ambicyi, złączone z rozumną polityką. Ułożenia ich były z sobą niby w ogniwa powiązane, dla czego naymnieysze obroty otwierały im wrota do wielkich zamyśłów. Między innymi przymiotami, mieli osobliwsze w rzeczach przeniknienie, że nigdy do wykonania przedsięwzięcia nie tra-

fiło się obrać szrodków wątpliwych, albo obojętnych.

Otóż ten gościniec, i te stopnie, po których nasi Republikanci narobiwszy cudownego pomieszania po całym świecie, zasłzi szczególnie na sam wierzchołek pomyślności. Kraie udzielnych Xiążąt wywracały się przed niemi, iako chwałt przed wiatrami, ogromne zaś Królestwa nie mogły się poznać w zadumieniu, iak się do ich podległości dostały. Każdy dziwił się nad tym, że jedno miasto, które nie dawno z ziemi wylazło, daie prawa naydawnieyszym, i nayogromnieyszym Monarchom. To iest nayołobliwsza, i uwagi rzecz godna, że Rzymianie pod hasłem wolności, podbili wielką część świata w niemiłosierną niewolę.

Od czasów tyranii Tarkwiniuszów, wzieli nienawiść do wszystkich Koron tak wielką, że imienia Króla cierpieć

nie mogli, sądząc za niegodziwość, żeby niezliczony tłum ludzi ięczał pod władzą iednego człeka, i był niewolnikiem iego wymysłów. Nie mogli patrzeć na żadnego Króla, tylko z ostatnią wzgardą i upokorzeniem, a przecież ci obrońcy wolności naybardziej gwałcili prawo natury, robiąc się sami tyranami cudzego Narodu. Tą to samą ręką, którą wywracali Trony, łamali Korony, i znosili Prawa Monarchiczne, budowali Rząd nayokrutniejszego Despotyzmu, naginając Królów i poddanych do iednego posłuszeństwa. Każdy to widział dobrze, iż Rzymianie pod zastoną ściśley sprawiedliwości, nie szukali tylko karmić nienasyconą ambicyą swoją, i że pod pozorem brzydzenia się niewolą, chcieli okuć cały świat w kaydany, a nikt nie był mocny, żeby się z ich potęgą passować odważył. Tak niesłychana pomyśl-

ność wbiła Rzymianów w niezmierną pychę, i ową zuchwałą nadętość, która w nich trwała aż do samego upadku. Monarcha przed ich Półkami drżał w pośród Dworu swego, oni nie gadali tylko tonem dumnym, groźliwym i strasznym. Zdawało się, że samo szczęście nieograniczone Rzymian odzywa się przez ich usta. Spółób mówienia zwięzły, poważny, i pełen sentencyi, dawał poznać potęgę wielowładnego Narodu. Królowie, których poniewolna przyjaźń, albo nieszczęście wtrąciło w ich ręce, nie rządili u siebie, tylko podług woli i upodobania Rzeczypospolitey. Żaden z nich nie miał Przywileju owego miłego bardzo Monarchom, żeby nie być w odpowiedzi tylko Bogu, za rządy i sprawy swoje, i nie ieden Król obwiniony musiał świecić oczyma przed Senatem, i bardzo był szczęśliwy, jeżeli nazad powrócił uwol-

niony. Pycha i wyniosłość taka rozchodziła się powoli od ciała do członków, a naostatek od całego Senatu do duszy partykularnego człowieka. Mieszczanin Rzymski czynił wielką grzeczność, jeżeli spojrział na Króla, każdy tam dostojenie Obywatela Rzymskiego przenosił nad Tron i Rząd Państwa. Przysłowie u nich było zwyczajne, że Rzym jest Szkołą, gdzie Monarchowie uczą się tego, iak bez Berła i Korony można być w.ększym nad Króle i Królestwa.

Stan Rzymu w naywyższey sławie przechodzi pojęcie ludzkie, jedno obchodzenie zwycięstw przez publiczne tryumfy, pokazywało razem nieograniczoną wielowładność w panowaniu, niezmierną obfitość w dostatkach, i niepomiarkowaną hojność w rozrzutności. Tam widać było Królów przykutych do wozów Tryumfalnych, i Zwycięzcę rozsypującego pieniądze.

między pospolstwo aż do Marnotrawstwa. Takie wspaniałości kończyły się zawsze ucztami, igrzyskami, i najkosztowniejzemi zabawami.

Ale weźmy tylko na uwagę, jeżeli ta zuchwała Rzeczpospolita, która wielowładnością, i niepodległością ułlawicznie brząkała, umiała utrzymać wewnętrzny Rząd, żeby tę wielowładność na zawsze ubezpieczyć mogła. Widzieliśmy, że częścią mężstwem, a częścią obłudną polityką przyszli Rzymianie do podbicia całego świata, do bogactw, i do niezmierny okazałości, teraz ieszcze obaczyć należy, jeżeli byli tak rostopnemi w rządach swoich, iak zuchwałemi w nabywaniu onych.

Nie wiem, jeżeli nie więcej wolność Rzymska kosztowała Obywatelów krwi, przez wewnętrzne zamieszanie, a niżeli nabycie wszystkich krajów kosztować mogło. Zazdrość

między Senatem i'pospolstwem, nay-
pierwszą wrzuciła niezgodę. Te dwa
stany patrzyły ustawicznie na siebie
okiem pełnym podeyrzenia i zawzię-
tości. Z iedney strony Senat uwiał
się, żeby podgarnął pod swoją powagę
naywyższy Rząd, i naywyższą Zwierz-
chność, z drugiey strony pospolstwo
chcąc należeć do równego podziału
powagi, sprzeciwiało się Senatowi, i
mieszało jego ułożenia. Do tey nie-
chęci względem interessu publiczne-
go, przyłączyło się drugie źródło
urazy względem urodzenia. Patrycy-
uszowie przywłaszczali sobie nietylko
powagę wielką, ale ieszcze pogardza-
li familiami Plebejuszów. Takie upo-
korzenie przyczyną było, że wszyscy
razem łączyli siły swoje przeciwko Se-
natowi.

To prawda, że ta różnica tytułów,
Mitrów, Orderów, którą pycha i pró-
żność ludzka wymyśliła, są niemną

zarazą w Rządach Rzeczypospolitey. Jeżeli która pragnie Rząd domowy spokojnie prowadzić, naylepiejby moim zdaniem uczyniła, żeby dobro publiczne szafowało prerogatywami, i wymiarem honorów. Tak mi się widzi, że ten człowiek powinienby być nayzacniejszy, który więcey prawdziwey usługi dla Ojczyzny uczynił. Cóż to za zgorzienie patrzyć, że Monarchowie stroią faworytów w Mitry i wstążki za iedne podchlebstwo. Czy nie powinnaż na to sarkać sprawiedliwość, że ieden współnik rozwiązłego życia, ieden Towarzysz płochości i rokoszy Monarchy, bierze mieysce w Rządach i Radzie krajowej przed Obywatelem cnotliwym, i zasłużonym w Ojczyźnie? Sława być faworytem, lub Potomkiem krwi zacney, nie może się równać ze sławą być pożytecznym dla Ojczyzny. Potomność człowieka, który sobie zarobił

litye.
nowy
yby
obro
ami,
ni się
enby
pra-
ynil.
Mo-
try i
Czy
dli-
ego
ci i
ylce
zed
żo-
wo-
ney,
po-
m-
bit

pomnażając dobro publiczne, na imię szlachetne, nie jest warta sama z siebie żadnego poważenia. Jeżeli kto szanuje Wnuków, którzy przez podłość umysłu, i życie nieprzyzwoite hańbią Dziadów pamiętkę, czyni to niepotrzebnie, dogadzając jakiejś opinii ludzkiej; w samej zaś rzeczy, takie wyrodky godniejsze są wzgardy i nagany, że splamili piękność szczepu swojego, i zawiedli nadzieję Przodków, którzy sobie podchlebiali, że ieszcze żyć będą w swoich następach.

Nie chcę ja roztrząsać, ani być naprzykrzonym tym ichmościom, którzy nie mają przymiotów ani cnotliwych, ani uczonych, a przecie cisną się do naysławniejszych Urzędów, za jednym zaszczytem wielkich tytułów Przodków swoich, dla tego skrącam Uwagę nad tym, kończąc, że oprócz różnicy między Magistraturami, które muszą być wyższe i niższe,

równość między Obywatelami czyni naturalną postać Rzeczypospolitey, wszystkie zaś okazałości, tytuły, Ordery niemające żadney konnexyi z pożytkiem Oycyzny, są źródłem pychy, przemocy, nierówności i nienawiści, które nayspierwey rosną, potym wzbierają, a naostatek kończą się na tyranii i opressyi uboższych.

Rozum w Pospòlstwie, nie może być bardzo sposobny ani do Rady, ani do Rządów, i chociaż podbicie krajów Rzymianie winni byli Pospòlstwa odwadze, przyznać iednak należy, że za ich styrowaniem, nigdyby długo Rzeczpospolita stać nie mogła. Rodzą się ludzie z męstwem do woyny, ale nigdy z rozumem do Rady. Jeżeli nikt nie jest Rzemieślnikiem, który się nie uczył Rzemiosła, iakże może być Senatorem, ieżli się do tego nie sposobił? Professya polityczna więcey potrzebuie doskonałości, więcey nauki, przeświadczenia i przezorno-

ści
mi
ob
Po
skli
wy
w P
prz
tyle
cho
poc
zgo
koń
Rz
nat
dzie
dał
zuc
baw
zda
zaw
ko
ale

ści, nad wszystkie Mechanizmy. Rzymianie uczyli się u Greków cnoty, obyczajów i polityki, ale nie wszyscy. Pospolstwo będąc zatrudnione troskliwością o sposób życia, szukało wyżywienia w służbie Woyskowej, w Rolnictwie, albo w Rzemieśle, a przeto nauka nie była ich Elementem, tyle tylko znali, że te kraje, któremi chciał rządzić sam Senat, oni sami podbili swoim orężem. Taka niezgoda nie mogła nigdy mieć dobrego końca, i spokojność wewnętrznego Rządu, zawsze cierpieć musiała. Senat widząc, że Pospolstwo co raz bardziej śmiałości nabierało, wypowiadał umyślnie wojny, żeby tych ludzi zuchwałych zaprowadzić daleko i zabawić wojną. Spółób ten chociaż się zdawał lekarstwem powierzchownym, zawsze jednak przyniosł nazad nie tylko gorsze między stanami zajątrzenia, ale jeszcze przez ustawiczne zwycięż-

twą, i nabycie niezmiernych bogactw, wykorzenił z gruntu tak w Patrycyuszach, iak w Pospolstwie cnotę, miłość Ojczyzny, i skromne obyczaje, każdy powrócił zuchwalszy, bogatszy, pełen ambicyi, nie chcąc znać ani zwierzchności, ani posłuszeństwa. Pospolstwo zapomnieć nie mogło tey urazy, że Senat przywłaszcza sobie władzę, do ktorey oni należeć powinni, dla tego każdego momentu Rzym obawiał się domowey wojny. Ten najmocniejszy stan będąc częścią prostotą, a naybardziej wielością zdań rozmaitych powikłany, podlegał różnemu zamieszaniu. Kłótnia między Senatem i Pospolstwem zdawała się tak, iak gdyby ręce i nogi zbuntowały się przeciwko głowie i żołądkowi, naprzykład gdyby członki stworzone do roboty mówiły, że my ponosiemy wszystkim ciężar pracy, a głowa nie jest zatrudniona tylko myślą, i żołądek zabawą

zabawą trawienia, na podobieństwo
dwóch Konsulów, którzy rozwaliwszy
się w krzesłach, zarządzili podług swo-
iey woli i swego rozumienia. Wszyst-
kie najmocniejszye uwagi i objaśnie-
nia, nie mogły przywieść do rozumu
krnąbrnego Pospolstwa. Rozpowa-
dano im przez podobieństwo, że nay-
wyższa Zwierzchność tak iest przeciw
Rzeczypospolitey, iak iest dusza w cie-
le ludzkim, gdzie duch ożywiający,
choć niewidomy, przecież zlewa
się cały tak do nóg, do rąk, iako też
i do głowy, i do żołądka. Podobnym
sposobem, naywyższy Rząd wlewa się
w Obywatelów, którzy przez złącze-
nie się z sobą, czynią iedne ciało Rze-
czypospolitey. Taka Rzeczypospoli-
ta ma wprawdzie wielowładną zwierz-
chność, ale nie ma samowładnych
nad sobą Panów. Ci, którzy tę zwierz-
chność sprawują, nie mają postaci
ludzi pełniących wolę swoją, ale tyl-

ko wykonywających zdanie całego Narodu. Oni są Oycami względem każdego Obywatela, ale znowu względem całej Rzeczypospolitey, nie są, tylko starszemi synami, iednym słowem mówiąc, póki wszystkie członki zmierzają do iednego dzieła, póty wzrasta dobre gospodarstwo Rzeczypospolitey, póki niezgoda nie zapali ognia domowego, póty każdy Obywatel może się zaszczyścić, że ma równą część z wszystkimi udzielnego panowania.

Zhukane państwo Rzymskie, nie chciało polegać na tak jasnej i sprawiedliwej remonstracyi, i owszem szukając mocniejszego boiaźni swojej ubezpieczenia, przed naturalną panowania chciwością w ludziach, lubo miało zwierzchność, domagało się większego zaręczenia, a niżeli powinność i obowiązek, na które się zakładał Senat. Takie niebezpieczne po-

różnienie, uspokoiło się przez postanowienie nowego Urzędu Trybunów, których Pospolstwo sobie obiecać miało. Wkrótce ten Urząd wzięł w ciasne kleszcze Szlachtę i Senat. Jako tedy zazwyczaj motłoch jest skłonny do przyięcia naywyższej impressyi, byle ią kto umiał zaślionić ozdobnie, tak każdy Trybun z łatwością namówić potrafił ślepe te pospolstwo na naywiększy gwałt. Z takiego poddymania, robiły się ustawiczne najazdy, tumulty i napaści, które nie raz na sam Senat rzucały bojaźń, znosili Dekreta, więzili Konsulów. Trafiła się nawet, że samego Dyktatora karali na grzywny. Jeszczeby to nic nie było, gdyby interes publicznego dobra był zamieszania przyczyną, ale iak się daleko obłąkała myśl tych ludzi od pożytków Oyczyzny! Ci mówię Urzędnicy używając na złe władzy, którą mieli w ręku, nic więcej nie robili,

tylko martwili najzacniejszych Obywatelów, każdy z nich szukał zemsty za dawne urazy i z bogacenia siebie w zamieszaniu domowym.

Jedno zrzucenie Sylli zatrzęsło całym Rzymem. Ten Dyktator przez zasługi swoje zarobił sobie być na wyśoką sławę, mianowicie przez znakomite dzieła, które zdziałał w Azji. Maryusz Konsul, przez zazdrość i dawną nienawiść, kazał mu z tamtąd nazad powrócić mocą powagi państwa, którego on był obrońcą z przyczyny, że sam nie dawno był wyszedł z podobnego barłogu. Sylla nie mógł strawić tego afrontu, dla czego zamrużywszy oczy na wszystkie przypadki Ojczyzny, pobiegł z wojskiem, a nie słuchając tylko własnej zapalczywości, zniósł nayıpierwey Konsula, który mu zastąpił drogę, a potym wpadł do Rzymu, gdzie przez proskrypcye, i zapamiętałość żołnierzy, zrobiła się

tak okrutna rzeźba, że o niej strach wspomnieć. Syn Maryusza mścząc się śmierci Ojca, z częścią pozostałych niedobitków rozlał niemało krwi obywatelskiej. Sylla niemilosierny wpadł znowu na niego, i tak nie było końca okrucieństwu, ani pustoszeniu całego miasta.

W tym sławnym przykładzie wywija się prawda, że społeczeństwo zawsze jest ślepe, i zawsze nieznające dobra publicznego. Obywatele bogaci i znakomici, chcąc grzebać kasztany ich łapkami, szukają najpierw u tych mizeraków przyjaźni, a potem zakupią ich ufność. Na ten czas zaś najbardziej ich oszukują, gdy się najwięcej za ich powagę obstawiają. Gdyby ten motłoch nie był tak łakomy, i gdyby niemając żadnego rozsądku, rządził się samym natury instynktem, musiałby się poznać na chytrości i obłudzie majątniejszych, ale

będąc zapłacona ta ślepa gromada, idzie do grobu bardziej przez wdzięczność, aniżeli przez rozeznanie. Były takie chwalebne przykłady, gdzie najpierwsi w Narodzie wzmoćniwszy się sekretnie w Pospolstwie, zrzucili iarżmo niewoli, i wyrwali Oyczyznę. Tacy Panowie uczynili to na wzór owego najstarszego z pomiędzy rodzeństwa, który strzeże i opędza fortunę młodszych Braci swoich. Nie mogli nigdy z większym pożytkiem łożyć obfitości majątków, któremi ich Opatrzność wzbogaciła, iak na ocalenie Oyczyzny swojej; ale mało jest takich prawdziwych Obywatelów, którzyby dobro publiczne przykładali nad własny swój pożytek. Gdyby była natura tę łaskę dla Narodu ludzkiego uczyniła, żeby zdrada, chytróść i obluda, tak się na twarz szalbierzów wysypowała, iak Osipa, nie byłoby tyle nieszczęśliwych na

świecie. Wszakże widzieliśmy nie jednego Polityka, który krzycząc, na wszystkich wolności knował naywiększą zdradę, oppressyą, i tyraniją. Trudnoby wyliczyć te wszystkie Narody, które przez zdradę własnych Obywatelów w ostatnią poszły niewolę. Bogatsi przedawali uboższych Sądziom Potencyom za pensyę, honory, i swoje własne podwyższenie. Ubożsi znowu zapłaceni od bogatszych, służyli im w tey nadziei, że dźwigając ich zamysły, zrównają się z niemi w majątkach i honorach, ale sprawiedliwym Sądem Boskim znaleźli się wszyscy porównani w hańbie i niewoli.

Dobre mienie iako jest każdemu człowiekowi naturalne, tak póty jest chwalebne, póki go ludzie szukają w handlu, industryi i pracy. Nie mielibyśmy ani tych pożytków, ani tey wygody, gdyby nam chciwość dobrego mienia nie wygrzebała w industryi

wiele rzeczy potrzebnych do konserwacyi zdrowia, i do obrony życia naszego, ale chcieć się mieć dobrze bez służby, bez starania i pracy, to jest jedno, co chcieć być zdrajcą, wydziercą, albo rozbojnikiem.

mi Poróżnienie między Senatem i Pospolstwem, chociaż było pierwszym stopniem do upadku wewnętrznego Rządu, przecież ta niezgoda nie odgrażała iefzcze wywróceniem z gruntu całej Rzeczypospolitey. Wiele też to bywało podobnych kłotni u Greków! Wszyfey iednak łączyli oręż przeciwko nieprzyjaciolom, był i ten czas w Rzymie, gdzie tak Senat, iako też i Pospolstwo starało się szczerze w kraju utrzymać cnotę, sprawiedliwość, i miłość dobra publicznego; i chociaż ten czas krótki był, przecież z niego korzystała Oycyzna, ale daleko grubfza chmura gotowała się

zaćmić całe światło w tey najwyższej Rzeczypospolitey.

Jak prędko tylko będziemy uważać zwycięstwa, wspaniałość, bogactwa, i obzerna panowanie Rzymu, tak nigdy wierzyć nie można, żeby zbiór niecnot, i różne gatunki zepsutych obyczajów zgromadziwszy się w iedną chmurę, zaćmić mogły cieniem swoim, i przygnębić ciężarem tak ogromną Rzeczypospolitę. A przecie, gdy będziemy roztrząsać przyszłe niepomysłności, przekonani zostaniemy, że zbytek nieograniczony Obywatelów Rzymskich, rozplodziwszy wszystkie niecnoty, był tylko największą przyczyną ich upadku.

Rzeczypospolita Rzymska przez ustawiczne zwycięstwa przywłaszczyła sobie wiele krajów, i zgromadziła niezliczone łupy. Spółób oręża stworzywszy źródła największych skarbów, zrobił Rzym składem wszystkich

bogactw, które tylko miała industria i natura na całym świecie. Wkrotce Rzym odkrył ułomność swoją kładąc głowę w te sidła, któremi dostatki ludzkie zwykły osłabiać cnotę ludzką. Zaraz zginęła skromność w stołach, wstrzemięźliwość w potrawach, przyłoyność w odzieży, i owe mieszkanię wygodne bez wymyślnych sprzętów. Jednym słowem mówiąc, zginęły wszystkie cnoty, które zdobić powinny duszę Republikancką. Błask fałszywy sprowadzonych bogactw z wszystkich stron świata, zaślepił Obywatelów. Nikt nie pamiętał na to, że bez pomocy złota, samym tylko prostym żelazem, cnotą i mężstwem przyszli do obszernego panowania. Wszakże doznali, że przed ich odwagą musiały się upokarzać Królestwa z całym bogactwem; a przecie te cnoty, które Rzymianów nietylko od niebezpieczeństwa zaślaniały, ale ieszcze

na koniec świata zaprowadziły, i własnemi rękami znieśli i zosypali. Każdy podobno zadziwić się będzie musiał, że na miejsce cnoty, osadzili owi rozumni Rycerze podłą swawolą nikczemne uciechy, i iakieś bydłce rokoszy, ale łatwo się w zadumieniu uspokoi, jeżeli ma doświadczenie, że płoche życie wywraca rozum, niszczy odwagę, wykorzenia cnotę, i robi Bałwana z człowieka. Ktoby się kiedy spodziewał widzieć w tych ludzi zamysłach, iak ieden drugiego ma przewyższać okazałością i wydatkiem, których nie dawno slyszal rozmawiających, iak uderzyć na nieprzyjaciela? i iak zwyciężać z naywiększą przytomnością? Tym czasem w całym mieście nikt się nie zakładał, że się nie złąknie śmierci, ani żadnego niebezpieczeństwa, ale tylko, który będzie z nich miał wygodnieysze potrawy? Stół wspanialey zastawiony? Kto po-

iazd bogatszy? Cugi dzielnieysze? Kto więcey służących, więkzsy Dwor i bogatszą liberyą? Ta nieszczęśliwa trucizna, iak tylko zaczęła wpływać we wszystkie członki i wnętrzności Rzymu, tak i serce stanów musiało być koniecznie zarazone.

Partykularni ludzie, którym mniej sprzyiała fortuna, chcąc się pozbyć niewygodnego ubóstwa, sprzedawali się bez wstydu. Każdy mający głos w obieraniu na urzędy, i różne inne godności, sprzedawał swoją kreskę iak towar na targu. Ludzie zacni pełni zasług musieli się zestarzeć, niemając zakupić sobie czym podwyższenia. Senat nie był zatrudniony, tylko pożytkiem lub intrygami. Seymiki Rzeczypospolstwa były iedną wrzawą, tumultem, i hałasem dla fakcyi różnych partyi, które ich rozdawały; Seymy zaś wielkie, gdzie miano rozporządzać losy całego świata, były iednym

tłumem ludzi przygotowanych do wyrznięcia się, i do zabicia ieden drugiego.

O! gdyby wszystkie Narody wolne zastanowić się chciały nad nierządem Rzymian tak szpetnie potarganym! O! gdyby z pilnością uważały tę piękną postać dawney Rzeczypospolitey, która ją zmieniła w obrzydłe straszidło! Jestem pewny, żeby takiej złośliwey przyczyny, która czerni kray, i porządek rzeczy wywraca, nie cierpiały. Ktokolwiek czytał Historyą Rzymską, zgodzi się ze mną, że nieograniczony zbytek był początkiem zepsucia obyczajów, i pierwszym nasieniem, z którego wyrosła niesława i upadek Rzymu. Nie masz takiego bogactwa, którego zbytek nie rozplószył, i do ubóstwa nie przyprowadził.

Każdy niedostatek w pośród zepsutych obyczajów, nie szuka ratunku w heroizmie, sposób i źródło

marnotrawców jest podłość, wydzierstwo, podchlebstwo, i wszystkie występki. Uczony ieden będąc świadkiem zbytków Rzymskich, sam wyznał, że co Rzymianie hojnością rozproszyli, to wszystko nazad niecnotą zgromadzić usiłowali. W takiej Rzeczypospolitey, która jest zbytkiem zarażona, nie masz dobra publicznego, nie masz rady, nie masz Ojczyzny. Nikt się nie wstydzi być zdrajcą, byle mu zdrada, podłość, i podchlebstwo przyniosło pożytek. Jeżeli tedy szuka wyższego urzędu, tedy nie szuka go dla tego, żeby był bliższym rady albo usługi, ale by był pierwszym przed innemi do odarcia własney swojej Ojczyzny.

Niechay się zapatrzy każdy Naród wolny na pomyślność Rzymu, póki ten nie znał ani zbytków, ani inżego pożytku, tylko dobro publiczne, surowość kary utrzymywała Obywate-

łów w obyczajach cnotliwych, nie chodził tam zdrayca śmiało po ulicy uстроiony w łupy zdarte z własney Oyczyzny, Wnuk Katona przykładnie był karany, że się ważył coś wziąć w Macedonii. Jak prędko nie było zbytków w Rzymie, tak nikt nie wiedział, co jest niedostatek, i co jest zdrada. Wszakże Katyliną nie ze złości chciał zapalić na cztery rogi miaśło, ale z potrzeby, zmarnował cały majątek na zbytkach i biesiadzie, a potem szukał, iakby mógł pozyskać swoją stratę, i podźwignąć obaloną fortunę. Spodziewał się wielkich zysków z rabunku, i ta nadzieia uniosła myśli jego aż do podbicia Rzymu. Klodyusz najbogatszy niegdyś Rzymianin, straciwszy wszystko, chciał się na podobną odważyć zbrodnię. Kuryon, i inni marnotrawcy przyszliby byli do ostatniey rospaczy, gdyby hojność Juliana nie zastępowała ich

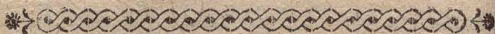
niedostatku, iednym słowem mówiąc, wszystkie niecnoty tak ogarnęły duszę Rzymianina, że w pośród naywiększego bogactwa, nie było człowieka, któryby nie szukał zaprzedać siebie, Oyczyznę i sprawiedliwość, albo nie wyciągnął ręki, żeby kogo nie odarł.

Ta obrzydliwa zaraza przeniosła się z ulicy do owego sławnego niegdys Senat. Aterbal, Syn Króla Numidyjskiego, nie mógł pozyskać sprawiedliwości z Jugurtą, o zabicie Micypsy Brata swego, ponieważ Jugurta wczesnie ręce Senatowi złotem pofinarował; ośmielony Jugurta bezkarnością, zabił znowu nietylko samego Aterbala, ale ieszcze wyrzwał w pień wszystkich iego należących, o co powtórnie pozwany, znalazł sposób zakupić Senat, i być wolnym.

Takim postępowaniem zbliżyli się Rzymianie do upadku swego. Sława ich póty gorowała, do póki kwitła
cnota,

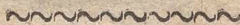
enota, a chociaż ieszcze nie przestawali zwyciężać i rozszerzać panowania swojego, nigdy iednak ta ogromna machina nie mogła uniknąć smutnego losu, kiedy już niezgoda i rozpuśta zaczęły podkopywać fundamenta; dla czego namieniwszy o przyczynach, które powoli nachylaiąc, obaliły Rzeczpospolitą Rzymską, poydźmy daley.





UWAGA TRZECIA

Nad upadkiem Rzymu.



JAK prędko człowiek jest zarażony w części ciała naysposobniejszej do konserwacji życia, tak nie można się spodziewać ani zdrowia, ani skutku lekarstw, nad ieden przeciąg krótkiej choroby, podobnym sposobem można mówić, że Rzym był zapowietrzony w tej sronie, z kąd wszystkie ciała polityczne, a mianowicie Stany Rzeczypospolitey każdej biorą początek życia swego. Zbyteczne pomyślności Rzymu zaczęły go dwoić, i ta wielka ogromność podbitych krajów, stała się dla niego fatalną, że niemogąc

utrzymać iedności, ani spokojności domowey, musiał koniecznie zginąć w gronie różnego gatunku ludzi siedzących przy słyrcze Rządu, każdy kierował wedle własnego pożytku, dla tego żadna Rada, żadna Rezolucya nie mogła się kończyć bez tumultu, bez fakcyi, bez hałasu, i bez woyny domowey.

W takim stanie zostający Rzym, nie mógł dłużej dźwigać własnego ciężaru. Podbicie krajów i różne zwycięstwa, które jeszcze odwaga Rzymska czynić nie przestawała, były przyczyną zazdrości, i kłótnie między Władzami, którzy szukając zwierzchności rozśądzenia, wadzili Senat z pospółstwem, i rozdzielali wnętrzności Ojczyzny swoiey. Wszystkie okoliczności złączone z Anarchią, wzruszyły bliski upadek i sławę Rzymu. Nikt nie miał starania ani przezorności na niebezpieczeństwa, które go zewsząd

otaczały. Każdego Obywatela ręce były zatrudnione własnym pożytkiem, albo cudzą falkcją, i dla tego wydała się ta machina iak wieża Babilońska, którą wszyscy opuścili, i która czeka okropnego swojego przeznaczenia.

Z podziwieniem przyznać należy, że w pośród zarażonych wszelką niecnotą Rzymian, ieszcze się znalazło kilku cnotliwych, którzy Oyczyznę swoją usiłowali ratować. Katyliną ów sławny marnotrawca, zebrawszy kupę hultaiów do siebie podobnych, okulby był ów straszny Rzym w kaidany, gdyby była roztropność dwóch Konsulów wczesnie tey znowie nie zapobiegła. Ale ledwie co ostygli Obywatele z boiaźni, aliści na tym samym tonie rodzi się drugie niebezpieczeństwo. Między nayzacniejszemi dwoma Wodzami wzniecila się zazdrość nabytey sławy, iak gdyby sta-

wa
żała
ra
mo
zor
tnia
wpl
czn
iak
Mł
dwo
pre
i w
żni
żny
kre
pra
zna
prz
Ob
że
stw
że

wa zwycięstwa lepszym prawem należała do nich, niżeli do Ojczyzny, która im do czasu powierzyła wszystkiej mocy i potęgi swojej. Każdy przeczorny widział z daleka, że taka kłótnia między dwoma wielkimi ludźmi, wplątać może Rzym w smutne okoliczności, dla tego szukali wcześniej, iakby ich przyprowadzić do iedności. Młoda żona potrafiła pogodzić tych dwóch zapalczywych Rycerzów, ale prędka iey śmierć rozprzegła iedność, i wszystkie obowiązki dobrej przyjaźni stargała. Pompeiusz szukał różnych sposobów, iakby mógł osłabić kredyt Juliusza Cezara, który sobie prawdziwie zarobił u Pospolstwa przez znakomite nad Gallami zwycięstwa, i przez podbicie obszernych krajów. Obróty Pompeiusza mocno były także poważane, on w zachodnich Państwach liczne równie liczył zasługi, ale że nikt nie umiał nad niego zastąpić

swoich interessów płaszczykiem wolności, dla tego wszyscy, którzy ie-
szcze kochali cnotę Obywatelską, wią-
zali się przy iego zdaniu, i Partya Pom-
peiusza do samego końca była Partya
rozumną, naysmotliwszą i naysprawie-
dliwszą. W rzeczy zaś samey, on nie
budował, tylko własne swe podwyż-
szenie, Gdyby Pompeiusz miał in-
tencją cnotliwą, nie sprzeciwiałby się
był żądaniu Juliusza Cezara, który
nie domagał się poniekąd rzeczy nie-
sprawiedliwej, kiedy prosił o prze-
dłużenie kommandy nad woyskiem,
tedy w tym przedłużeniu nie upatry-
wał nikt żadnego niebezpieczeństwa,
ieden tylko Pompeiusz zaślepiony
kredytem i sławą, która mu ziednała
u wszystkich imię wielkiego Pompe-
iusza, potrafił ubrać pychę i nadętość
swoją w płaszczyk dobra publicznego,
i póty rozdymał ogień, pòki caley
Oyczyzny nie zapalił.

Tu Obywatel kaźdey Rzeczypospolitey uważać powinien, iakiey przeczorności, i iakiego starania potrzebuie wolność, kiedy nią zachwiać może najmnieysza okoliczność. Jeden człowiek pyszny i łakomy, ieżeli będzie umiał postać fałszywego Obywatela zaślionić pozorem dobra publicznego, złudzić może nayszczęśliwszy Naród. Cóż dopiero należy wróżyć o wolności, tam, gdzie z iedney strony dumni i bogaci, z drugiey hołyszcy i filuci biegają komuby ją przedali. Nie ieden Naród własnemi zagrzebał się Rękami, rozumiejąc, że kopie kanał, którym miała płynąć Rzeka z miodu i mleka. Trudno było potym wlaźszy w dół windować się do góry, kaźdy z nich musiał siedzieć iak Jozef w studni, czekając, aż go własnii Bracia przedadzą obcemu Narodowi. Kto chce pilnować wolności, niechay pilnuie cnoty współ-ziomków swoich,

żadna Rzeczpospolita inaczey nie zginęła, tylko przez podłość Obywatelów, albo przez przemoc Sądziów. Nigdyby Juliusz Cezar nie miał śmiałości uderzyć na Rzym, gdyby był pierwey nie zakupił sobie Patrycyuzów Pospolstwa, i wielkiey części woyska Rzymiskiego. Prawda, że zdradził Oyczyznę, ale moim zdaniem, nie był to człowiek naygorzszy z ludzi, zawsze ten, co siebie przedaie, gorzszym iest, aniżeli ten, co go zapłaci.

Juliusz Cezar rozgniewany, że zawzięty Pompeiusz potrafił omamić wielką część Senatu, nie widział przed sobą innego sposobu do pomysłney zemsty, tylko obrócić oręż przeciw Rzymowi. Tak obrzydliwą rezolucyą poprzedzały wprowadzie różne uwagi, które przeglądała wewnętrzna zgryzota, zadrzało nie raz serce, wspomniawszy sobie, że trzeba rozdzierać Oyczyznę tę, która dla niego wiele

dała dowodów niewątpliwey poufałości utopić pugiuał w tey Rzeczypospolitey, którą nie dawno tyłą zwycięztwy ozdobił, rozlewać krew współ-Obywatelów, i gwałcić wolność wyrwaną z rąk Tarkwiniuszów, odmienić imię piękne Rycerza, w imię tyra-
na i gwałciciela, były to myśli, które ledwo nieosłabiły całego Juliusza Cezara przedsięwzięcia.

Ale niechay każdy uważa, co może ambicya, z którą złączywszy się zawziętość, przewyższyła wszystkie najsprawiedliwsze uwagi, i dla tego przeszedłszy Rubikon, poszedł zaraz dobywać Rzymu, z tym umysłem, żeby albo tam umierać, albo zostać tyranem.

Pomiiam pośpiech woyska, które wszędzie z sobą zostawiło okropne ślady zawziętości swoiey, pominię ie-
szcze i tę niebezpieczeństwo na Morzu, gdzie zachęcał Marynarzów, iak

gdyby był o pomyslnym losie swoim upewniony, dosyć będzie powiedzieć, że cały Rzym, na którego wspomnienie drżały Narody, ledwie poznać się mógł z wielkiej boiaźni, i z zadumienia widząc, że ta sama ręka nagina go do ziemi; która nie dawno była najmocniejszą jego podporą.

Juliusz Cezar wpadłszy iak Lew zaizfzony do Rzymu, najpierwszą tyranją wykonał nad Senatem, potym poleciawszy za Pompeiuszem, dognał go pod Farsalią. Gdyby się godziło przeciwie teraz błędom zastarzałym rozumu ludzkiego, mówićby śmiało można, że na placu tej sławney bitwy, Rzymianie sprawiedliwie ukarali, najpierwey za niesłuszne przywłaszczenie wielu krajów, za poczynione w nich ździerstwa, i za niemilofierne nad podbitym Narodem panowanie, za niesłychane zbytki, i wszeteczne obyczaje, któremi nawet w Po-

gaństwie cnotliwi brzydzili się Obywatele. Te niespokoyne całego świata napastniki zabiali się wzajemnie ieden drugiego. Krew, która się z nich potokiem lała, zdawała się być widocznym ukaraniem za łakomstwo i zdradę swoiey Oyczyzny; a ponieważ nikt nie został na świecie, komuby naywyższa zwierzchność zleciła pokromienie tych niecnotliwych ludzi, więc ich samych sobie zostawiła katanami. Krótko mówiąc, Juliusz Cezar zniósł Pompeiusza, który po przegranej Farsalskiey, nie oparł się, aż w Egipcie, ale i tam Ptolomeusz Brat Kleopatry zabił go, rozumiejąc, że się przysłuży Juliuszowi, ochraniając, żeby w krwie Obywatelskiey nie zinaczał rąk swoich.

Juliusz Cezar obaczywszy trupem nieprzyjaciela swego, płacze śmierci jego, i karze zabójcę. Są to dwie okoliczności, nad któremi trzeba za-

flanowić uwagę, miarkując z jaką łatwością chytróść ludzka może uczynić z człowieka co tylko zamysła. Alexander płakał śmierci Daryusza, wydarłszy mu Państwo, Juliusz płacze Pompeiusza, którego śmierć upewniła dla niego panowanie nad całym światem. Wątpić nie można, że z iedney strony podchlebcy, z drugiej ślepe prostaki patrząc na łzy dwóch nayspotężniejszych Monarchów, musieli z niemi płakać, wystawiając wspaniałość i dobroć ich duszy. Mnie się zdaie, że takie politowania są śmiechu godne, i tyle dowodzą, że zarażone pychą serce, łatwą jest do przyjęcia każdej maski, która tylko zasłonić może iego ambicyą. Dwoch naiezdników całego świata, którzy w przeciągu swego życia państwując się ustawicznie nad niewinnym ludem, nie dali nigdy znaku miękkości serca, wszystkie krzywdy, okrucieństwa, i wszy-

skie ęczenia uciśnionych sierot, nie mogły nigdy pozyskać miłosierdzia. Tyśiąc ludzi zabitych na ofiarę iednemu łakomstwu dumnych napaśników, były zaszczytem i sławą zwycięzcy. Naygwałtowniejsze ździerstwa i łupy, rachowano między ozdoby Rzymskich tryumfów, a teraz na wspomnienie śmierci nieprzyjaciela, na którego zgubę sami się zprzyśegli, płaczą, że go stracili. O, iakże ta natura ludzka iest śmieszna przeplatana obłudą! nie ieden może widział w życiu swoim, kiedy tyran, podchlebca iego, i obywatel głupi, płakali razem, każdy z innego powodu, a wszyscy fałszywie. Smutek i płacz Juliusza Cezara, iako nie był prawdziwy, tak też nie mógł być długi. Grzeczność Kleopatry rozpędziła resztę frasunku, iak tylko oddała mu ostatnie dowody swojej przyjaźni. Bratu zabójcy Juliusz Cezar obtarłszy fartuchem zbroczone

w krwie Rzymskiej ręce, spieszył nad-
zad, żeby mógł kosztować słodkich
przyśmaków rządu Despotycznego.

Nie opisuję wjazdu do Rzymu no-
wego Monarchy, każdy z łatwością
domyśleć się może, że z iedney stro-
ny pycha zaślepiona blaskiem pano-
wania nad całym światem, nie zapo-
mniała żadney okazałości, przez któ-
rąby sprawić mogła w Rzymianach
zadumienie, z drugiey strony zuchwa-
łe zwycięztwo starało się rzucić trwo-
gę i upokorzenie na owych przestra-
szonych Obywatelów. Dostyc będzie
na tym, że przyiechawszy, zastał wszy-
stkie zawady uprzątzione, i że w nay-
więkzhey spokojności osadził absolu-
tne rządy na rozwalinach sławney nie-
gdyś wolności Rzymskiej. Wiedzieć
potrzeba, że Juliusz Cezar nie miał
nigdy wysokich talentów, a miano-
wicie takich, iakich potrzebował rząd
nowy Monarchiczny, i nowe panowa-

nie nad Narodem chociaż podbitym, ale ieszczę zuchwałym. Ten człowiek z Professyi był żołnierz, z charakteru Komendant, z obyczajów lubieżnik i marnotrawca, zawsze iednak w posiedzeniu miał iakaś przyjemność, która się wszystkim kobietom podobala. Naypoufalsi przyiaciele iego zgadzaią się na to, że z natury nie miał zdrowego rozsądku, dla tego w nayniebezpieczneyfzych czynnościach, nagradzał niedostatek rostro- pności, szczęściem, odwagą, i wymową piękną, którey kiedyś od Greków nauczył się. W dwóch przemowach do Pospolstwa, zrobił sobie sławę wielkiego mowcy, gdzie wysmażonemi słowy nic rozumnego nie powiedziałszy, potrafił omamić głupie Pospolstwo, i wielu z nich ziednał sobie przyiacioł. Teraz niechay każdy uważa, iaka jest moc przeznaczonych wyroków nieba, iedna dusza żoł-

nierska ponękawłszy gwałtownym orężem wolny Naród, osiadła Tron całego świata, niemając innych talentów do rządu, tylko ieden piękny język bez zdrowego rozumu.

Nikt ieszcze w zbiorze nauk politycznych nie znalazł sprężyny równey podłości, na której ten tyran załadził machinę panowania swego. Naypierwey chcąc miłość woyska do siebie przywiązać, otworzył dla niego wrota do wszystkiew swywoli, do wszystkich skarbów, które z wielką hojnością rozpraszał między żołnierze, i między swoich podchlebców. Druga maxyma iego była, zachęcać wszystkie kobiety do nierządu, żeby młodzież Rzymską, którą sądził dla siebie niebezpieczną, zatrudnił rozwiązłym życiem i lubieżnością. Trzecia maxyma, wprowadzić igrzyska, komedye, biesiady i ucztę, żeby w tych płochych rokoszach utopił Senat i Pospol-

Polspolstwo. Czy możeż co bardziej w rządach Państwa wywracać cnotę i dobry przykład? albo czy mogło co być przeciwniejszego zdrowemu rozumowi, zdrowey polityce, i świeżym okolicznościom? Jeszcze na placu krew nayznakomitszych Obywatelów po ostatney Farsalskiej bitwie nie ostygła, ieszcze pół Rzymu było w żałobie, ieszcze ogień leżał przydufzony w popiele, a przecież szczęśliwy ieden awanturnik zamrużywszy oczy na wszystkie przypadki, nieuchylił swego przeznaczenia, i na tych trzech nieczemnych sposobach obracał szczęśliwie samowładne swoje rządy.

Gdyby kto z uwagą roztrząsał nieprzerwane tego człowieka pomyślności, musiałby koniecznie poznać błędy, i lekkomyślne modnych Filozofów rozumienie, że Pan Bóg nie miesza się do żadnych spraw ludzkich.

Nie wiem, jeżeli zdrowy rozum mógłby pomyśleć, aby w samey naturze była taka wielowładność, któraby nieprześiępnie trudności dokazała mo-
 flem położyć. Naylepiej w tey mierze po Chrześcijańsku mówić, że najwyższa moc Boska prowadziła Juliusza Cezara przez wszystkie zawały dla dopełnienia wyroków swoich nad Rzymem, chcąc, ażeby ieden dumny niecnota ukarał pysznych, łakomych, i zdrajców Ojczyzny.

Ktoby się spodziewał po owym sławnym Senacie, który nie dawnotchnoż żywym duchem wolności, żeby w iednym momencie z poważnych niegdyś Stanów, zrobili się podli i nizekzemni podchlebcy, niemający ani w sercu, ani w ustach, tylko obmierzłe kadzidło? Wszakże to ieden przesadzał się nad drugiego, który z nich da więcey pochwał tyranowi, żaden nie miał wstydu w naypodley-

szych usługach szukać sposobu przypodobania się. Owi nawet znakomici ludzie w Ojczyźnie, u których wrót wystawiał podwyższenie swoje Juliusz, szli piechotą witać go, gdy już został tyranem. Czystość umysłu, i stałość serca Rzymskiego tak zginęła, iak błyskawica; gdyby był na ów czas szukał z pochodnią w Rzymie duszy wspańialey, tedy nie znalazłby, tylko podle stworzenia czołgające się po ziemi, i niemające u siebie ani odwagi, ani uczciwości. Ow wawet sławny Cycero garścią sypał kadzidło, wysmażając swój dowcip i swoją wymowę, na pochwały Cezara tak, iako nie dawno wysmażał go na pokazanie obrzydliwey zdrady Katyliny, chociaż sam widział, że w czynach obu tych ludzi nie było żadney różnicy. Ten wielki mówca, który zawsze najżarliwiej bronił wolności, stał się Panegyrystą tyranii i gwałtów. Nie było

sprawy na Ratuszu, gdzieby broniąc strony, nie zaczął od wychwalania niewoli Rzymu pod panowaniem Juliusza, zapomniawszy o tym, że go nie dawno sam swoim staraniem od kaydan Katyliny uwolnił. Wątpić nie można, że serce Cycerona nie zgadzało się z ustami, i dusza jego nie mogła cierpieć gwałtowności; wszakże w ostatku musiał położyć życie na ofiarę wolności, i na zaszczyt wewnętrzney cnoty swoiey, którą dłużej ani matactwem Jurystowskim, ani obrzydłym podchlebstwem zassonić nie mógł, zawsze jednak szpetna została plama podłości jego, i chwieiącey się cnoty obywatelskiey. Pospolstwo niegdyś mocne i odważne, które zuchwałością swoią naywięcey mieszało porządek Rzeczypospolitey, i które od samego wzrostu panowania Rzymskiego niemogąc patrzeć bez troskliwości na zwierzchność osadzoną w sa-

mej tylko powadze całego Senatu, wymierzyło uporem i groźbą wspólny rząd dla Trybunów swoich, te potym uginano się jak trzcina przed władzą jednego tyrańca gwałtem sobie przywłaszczoną.

Z pomiędzy tego całego gminu podłą boiaźnią ograniczonego, nie znalazł się tylko jeden stary cnoty Rzymianin. Kato nieprzełamany zwykłą umysłu wspaniałością, gotował swoje pierśi na zasłonę Ojczyzny, ale widząc, że chociażby nieprzyjaciel w nich wszystkie oręża uwięził tak głęboko, żeby ich nawet wydobyć nie mógł, tedyby jeszcze żaden Obywatel z podłego Rzymu nie miał śmiałości podać ręki obaloney wolności i sławie Narodu, wołał w nich sam utopić puginał, aby dłużey nie patrzył na postać zhańbioney swojej Ojczyzny.

Tak mi się zdaie, że iuż nigdy świat nie obaczy ani Państwa tak ogromnego, iak była Rzeczpospolita Rzymska, ani tak nagłego i smutnego iey upadku. Jeden ziomek w iedney bitwie, iednym zamachem obalił i w proch obrócił naywspanialsze, i naywiększe dzieło budowane siedmią wiekami.

Była wprawdzie owa sławna Kartagena, która przewyższając cnotą i mężstwem naydawnieysze Rzymiany, mogłaby była przewyższyć ogromnością i potęgą tę wielką Rzeczpospolitą, gdyby ta w naypodobniejszym iey stanie do wzrostu onę nie była pogiębiła. Upadek Kartageńczyków chociaż się widzi okropnieyszy nad klęskę Rzymian, uważyc iednak należy, który z tych dwoch Narodów godzien jest naszego politowania. Wiemy dobrze, że Kartagena poszła w niewolę, ale poszła zwyciężona, biiąc się z Rzymianami od Roku 487. aż do Roku

603. co uczyni lat sto siedmnaście,
Nie może im nikt zarzucić ani podło-
ści, ani zdrady, ni żadnego niedbal-
stwa, któreby ich zawstydzić mogło,
zawsze mieli tyle woyska, ile tylko
mogli, i tyle cnoty, ile każdy Oby-
watel mieć powinien. Jeżeli Rzymia-
nie zgromadziliwszy niezmierne siły,
nie uważając na przymierze i pokóy
zawarty, naiechali Kartagenę, tedy ta
napaść powinna więcey szpecić zwy-
cięztwo Rzymian, aniżeli znieślawiać
przegrana Kartageńczyków. Za Kon-
sula Maryusza ieden Azdrubal Gene-
rał Kartageński we 20. tysięcy woyska
odpędził 80. tysięcy Rzymian, i po-
szedłby był pod same mury Rzymi-
skie, gdyby był Scypion z niezmer-
ną potęgą na pomoc nie nadciągnął.
Ten wielki wojownik przymusiwszy
Azdrubala do cofnienia się nazad,
odebrał naypierwey Megarę, przez
co przerwał wszystkie żywność Kanta-

geńczykom, potym obległ miasto
zruynowawszy jego okolicę. W tak
smutnym stanie Kartagena z iedney
strony opasana woyskiem przewyższa-
jącym iey sily, z drugiey strony przy-
ciśniona głodem, nie poszła przeciw
zaraz z karkiem do iarzma nieprzyja-
cielskiego, ale się broniła sześć dni i
sześć nocy, tak mężnie i uporczywie,
że w całym mieście nie zostało tylko
pięć tysięcy oboiey płci dusz żyją-
cych, którzy się naostatek poddać mu-
sieli Scypionowi Wodzowi Rzymskie-
mu. Każda niewola bądź dobrowol-
na, bądź przymuszona, równie musi
być dla wszystkich nieznośna, ta tyl-
ko między niewolnikami musi być ró-
żnica, że iednym przykrość kaidan
nagrada nieśmiertelna sława, i ten za-
szczyt męztwa; z którym do ostatka
bronili wolności swoiey, drugim zaś
wstyd i podłość obciąża iarzmo, że
w niego głowę dobrowolnie wśadzili.

Już tedy widzimy, że ten zacny Naród zdradzony wiarołomstwem Rzymian, ściśniony głodem i przemocą nieprzyjacioł, musiał zginąć. Teraz uważamy stan owego sławnego Rzymu, którego rozwaliny pobudzają nas do żalu i frasunku. Roztrząśniewmy najpierw z uwagą, z kąd się wzięł nieprzyjaciół tak mocny, że się odważył obalić tę wielką Rzeczpospolitą. Oto jeden Rzymianin nazwiskiem Cezar, który był winien Ojczyźnie nie tylko życie, wierność i obronę, ale jeszcze całą fortunę swoją, i podwyższenie z małego obywatela na wysokie dostojenstwa; ten niewdzięczny obywatel wyraca wolność, i wyrzyna najcenniejszych współziomków swoich.

Uważmy jeszcze, z kąd jeden człowiek partykularny mógł zaciągnąć tyle obcego narodu, żeby mógł uderzyć na Rzym całym światu panują-

cy. Wiemy, że Juliusz był Wodzem wielkiej części woyska Rzymskiego, ale wierzyć nie podobna, żeby ci żołnierze, z których każdy tyle miał prawa do Rzymu, i tyle powagi, ile w nim sam miał Juliusz, byli tak szaleni, żeby mu pomagali do zniesienia własney swey wolności, i swego dostojenstwa, wiemy ieszcze, że ten sławny General odprawiwszy z niesłychaną pomyślnością wielorakie bitwy z Gallami, zawoiował znaczne Królestwa, i podbił wiele kraiów, a z tym wnosić można, że sami niewolnicy przywiązawszy się do zwycięzcy, poszli z ochotą dobywać Rzymu, mszcząc się za niesłuszne Państwa naciechanie przez Rzymian; ale żadna Historya najmnieyszey nie czyni wzmianki o zaciągu Gallów, ani o ich przyściu z Juliuszem. Naostatek uważamy, iezeli Kleopatra przyszedłszy do panowania w Egipcie, przez

dwie śmierci okrutne, Pompeiusza, i Brata swego, nie dała iakich posłków Juliuszowi, któremu za nayspierwszym widzeniem, wszystkie cnotę płci swoiey ofiarowała. Być to może, że ta sławna nierządnicą chcąc widzieć swego gacha Monarchą Rzeczypospolitey Rzymskiej, oddała gotowe woyska i flotty, już dobrze zbroszone krwią nieprzyaciół Juliusza, ale pyszny Rzymianin, który całą ufność pokładał na swoim szczęściu, odwadze i mężtwie, miałby sobie za infamią i wstyd, przychodzić do panowania tak podłemi sposobu, żeby tedy czasu nie trawić szukając wiadomości, iakiego Narodu ci byli ludzie, którzy wyróciwszy Prawa, obaliwszy wolność, wystawili w pośrodku Rzymu Tron tyranowi? oto byli sami rodowici Rzymianie, którzy własny swój Rzym, i ozdoby obywatelstwa iego puścizyli. Po iedney stronie znajdo-

wały się liczne orszaki złożone z różnego gatunku mieszkańców Rzymskich, gdzie między tłumem, stali na czele najzacniejszych Przodków potomki. Te marnotrawne wyrodki przehuławszy majątek na zbytkach i biesiadach, a potem rozumiejąc, że nie mają na świecie więszey niewoli nad niedostatek, sprzedali Cezarowi wolność, Oyczyznę, i cnotę za iedne strawne, i podły tytuł dworaka; po drugiey stronie było ślepe i łakome pospolstwo, które zapomniawszy, że przez powagę obywatelstwa miało równy rząd z Cezarem w Rzymie, i równe panowanie nad całym światem, sprzedali najwyższe swoje dostojenstwa za pieniądze, za podarunki, i za obietnice, że zaraz będą mieli honor zawiadować końmi, psami, i butelkami Juliusza, iak tylko osiądzie Tron Rządów absolutnych. Teraz uważamy, iak się jeszcze w tym nieszczę-

ściu sprawił ów Senat, przed którym
 drżeli nayokazalsi Monarchowie? i
 których Alexandrynowie pomieszaw-
 szy z Bogami, wysławili Rzymowi
 jeden z naywspanialszych kościółów?
 Oto te karmne Bałwany, stały przed
 Cezarem w postaci naypodlejszych lu-
 dzi, nieoglądając się, tylko na przy-
 źłe losy swoje. Ci, którzy bezwsty-
 dnie uciekli z Farsalskiej bitwy, my-
 śleli tak zatrzeć za sobą ślady, przez
 naypodlejsze podchlebstwa, i poka-
 zać przez dowody przychylności swo-
 iey, że się na przeciwney tyranowi
 stronie nie znaydowali. Ci zaś, któ-
 rzy zamkneli się w domach przed tu-
 multem, bojąc się, aby zaiuszone
 woysko dostatków ich takim sposo-
 bem nie zrabowało, iakim oni ie na-
 byli rabując cały świat niemilosier-
 nie, zamiast radzić o ratunku Oycyzny,
 radzili, iak uniknąć podeyrzenia, dla
 tego na pierwszym zasiadaniu przy-

znali zaraz naywyższe honory, i naywyższą władzę tyranowi. Każdy tu niech osądzi, iak daleko zaciekla się podłość i podchlebstwo, kiedy całe zgromadzenie Senatu chciało stanowić prawo, żeby wolno było Cezarowi wszystkich kobiet mężatych i nie mężatych zażywać do swoiey lubieżności. Ale wkrótkich słowach Juliusz dał poznać tym Bałwanom podłym, że potwierdzenie samowładnego panowania, którego żądał dla siebie od Senatu, stałoby się wieczną niesławą, gdyby było poddzyte przywileciem dla hultajów. Nie tym umysłem postanowił być Monarchą, aby miał gwałcić cudze łóża, i obdzierać z cnoty córki obywatelskie, roztrząsał potym Tarkwiniusza lekkomyślność, i zakończył, że żaden hultaj nie jest godzien Tronu, ani żaden Tron nie powinien cierpieć, ani dźwigać hultaja.

Markus Antius pierwszy Konsul, dopełniając powszechnę podłości, chciał Juliuszowi włożyć na głowę koronę pod czas nayspierwszego zgromadzenia Rzymu, na uroczystość Luperkalną Westfalską, aż go sam tyran odepchnął, bojąc się, żeby imie Króla, którym się zawsze brzydzą Rzymianie, nieosłabiło przywiązania własnych jego przyjaciół.

Któż teraz płakać będzie nad upadkiem tak niecnotliwego Narodu, i kto będzie żałował, że zgineli Rzymianie? kiedy oni sami pogardzili wolnością, i szukali niewoli? Jeżeli te podłe dusze nie miały tyle światła, żeby mogły być poznać wyfoki tzacunek wolności, tedy każdy z nich powinien był wiedzieć przynajmniej, co jest niewola? i co to są kaydany, w których oni cały świat trzymali? Wszakże Europa, Azya, nie była tylko Prowincjami iednego miasta Rzymskie-

go, którego pychę, łakomstwa, i dra-
pieżność cierpliwie znosić i kołysać
musiały.

Każdy Pro-Konsul wyznaczony do
rządzenia Prowincją ze wszystkimi
do niey przyległemi Królestwami, był
szacowany równo z Bogami. Król i
Poddany, Xiążę i naylichsze Pospol-
stwo, do iednego wprzężeni iarzma,
ciągneli razem nadętość i tyranją Rzym-
mian. Nikt tam nie był bezpieczny
ani swoich zbiorów, ani swoiey wła-
sności, iak prędko miała honor po-
dobać się Rzymianinowi. Wszystkim
Pro-Konsulom wolno było naybogat-
szych wszystkich Obywatelów porobić
ubogiem i Lazarzami, tak, iak wolno
było Emiliuszowi zrobić naypierwey
Tokarzem, a potym w Kancellaryi Pi-
sarkiem, Alexandra Syna młodszego
Króla Macedońskiego, dla tego też
naymnieyszy Rzymianin nie powrócił
z Prowincyi do domu, żeby nie miał
z sobą

z so
gać
pan
win
nem
oni
pod
pod
kon
by l
wiel
prze
mov
woś
być
chó
cłw
C
kieg
licz
Nar
czyz
wol

z sobą wywieść niezmiernych bogactw, nabytych żdzierstwem i szarpaniną. Takie doświadczenie powinno było otworzyć oczy zbuntowanemu na wolność Rzymowi, że tak oni, iako i ich dostatki, które sobie pod panowaniem tyrana obiecywali, podlegać będą podobnym przypadkom. Dostyc być niewolnikiem, żeby być niezczęśliwym. Żaden człowiek nie może uchylić fortuny i życia przed rozkazem i posłuszeństwem samowładności. Jedna tylko cierpliwość, praca, i pot krowawy zdatną się być wyłączone od władzy Monarchów, i darowane wiecznym dziedzictwem Obywatelom.

Cóż to za smutny los Narodu ludzkiego! oglądając się na wszystkie okoliczności, przyznać należy, iż każdy Naród niemający cnoty i miłości Ojczyzny swojej, nie jest godzien ani wolności, ani politowania, chociaż-

by ięczał wiarzmię i kaydanach. Duch panowania nie może być, tylko płodem pychy i ambicyi; ale wolność ludzka zawsze była prawem natury, i przywilejem razem danym z stworzeniem człeka, trzeba tedy koniecznie stać się bydłciem wychowanym w niewoli, żeby dobrowolnie dźwigać iarmo za jednę garść owsa i wiecheć siana. Dusza podła złudzona blaskiem mizernego pożytku, więkŝzey jest godna wŝgardy, niŝeli ptaki i zwierzęta, które prędzey zabić można, aniŝeli z wolności w poŝtronku zaprowadzić do domu. Jeŝeli zginęła Sparta, i inne wolne Narody, tedy nie zginęły nigdy inaczey, tylko od nieprzyjaciela broniąc się mężnie do oŝtatnich filŝoich. Nikt się ieŝczye nie doczytał, żeby który Ateńczyk ubogi sprzedał wolność ŝwoją za honor, być pierwszym niewolnikiem Despoty. Roŝtropność Prawa, ŝkromność obyczaj-

iów,
żem
ŝtu R
niewo
ciężo
znacz
ba, a
być ŝw
takię
wać n
Jul
ności
fobą
dę;
rzenie
ŝka, z
ręczy
panow
wość
ŝczye
na tey
ŝzając
iuz za

iów, i miłość Ojczyzny, była stro-
żem ich cnoty, ich wspaniałości umy-
śtu Republikantskiego, aż do samej
niewoli. Zwyciężyć, albo być zwy-
ciężonym, jest losem wojny, i prze-
znaczeniem tajemnych wyroków Nie-
ba, ale chcieć być wolnym, i chcieć
być swojego współ-ziomka poddanym,
takiego szaleństwa Rzymianom daro-
wać niepodobna.

Juliusz Cezar zaślepiony pomysł-
nością i rozkoszami, nie widział przed
sobą tylko swoją pychę i swoją wła-
dzę; posłuszeństwo Senatu, upoko-
rzenie Rzymu, i przywiązanie wo-
jśka, zdawały się być niewątpliwym za-
ręczeniem długiego i bezpiecznego
panowania jego; iedna tylko troskli-
wość podchlebców, nie mogła się ie-
szcze uspokoić na tych honorach, i
na tey władzy, którą codzien powięk-
szając Senat, tak podniósł wyfoko, że
już żaden dowcip ludzki nie mogłby

iey żywo zaprowadzić. Po długich tedy rozmyślach gdy sami uznali, że Królewska korona ohydźiby musiała panowanie Juliusza, przestali na tym, żeby go ogłosić Dyktatorem wiecznym po wszystkich kraiach, i panem Rzymu absolutnym.

Nie wątpię, że każdy jest wiadomym, co się działo w przeciągu rządów tego wiecznego Dyktatora; pomiiam ieszcze opisanie zepsutych obyczajów, i obrzydley wszeteczności, którą przyniósł z sobą ten nowy Pan do Rzymu, ponieważ oprócz małej liczby cnotliwych ludzi, wszystka młodzież Rzymska zaczęła sobie smakować w tej mocney rozpuszcie, ale nie było człowieka żadnego, któryby nie sarkał na niesprawiedliwość, na ździerstwo, na fałszywe potwarzy, na wyzucie z fortuny, na wygnanie, i na szarpaniny wżyskiego gatunku, i wżyskiego rodzaju. Między wielo-

rakiami niedoskonałościami Juliusza Cezara, naytrudniey jest poiąć, iak się pomieścić mogły dwie żądze wcale sobie przeciwne w iednym sercu iego. Łakomstwo i chciwość, ździerstwo i marnotrawstwo, były naymilszą troskliwością, i nayokazalszym dziełem całego iego panowania. Oprócz biesiady, i obrzydliwych nałogów, którymi się bawił, nic więcej ten tyran nie robił, tylko iedną ręką wszystkich obdzierał bez miłosierdzia, a drugą rozpraszał bez pomiarkowania.

Ministrowie, Urzędnicy, i domownicy iego, był to zbiór szarpaczów i podchlebców iego, których on z naypodleyszego barłogu ręką swą wygrzebował. Te ubogie hołysze widząc się Ministrami i wysokiem i Urzędnikami, latały po Rzymie, i po wszystkich Prowincyach iako lwy zgłodniałe, szukając, gdzieby cudzy majątek

między siebie rozszarpać. Zadnemu bogatemu nie godziło się być niewinnym, póki się nieokupił, i połowy zbiorów swoich nie oddał Ministrowi. Każda przednia Kamienica, każdy Pałac ogromny, i każdy majątek rozległy, zawsze musiał być złym prawem posiadany, a do tego nie zażywano innych dowodów na przekonanie bogatego o złe nabycie fortuny, tylko iednych fałszywych potwarz, napaści i zarzutów, żeby go koniecznie obwinić, sądzić, i z domu wypędzić.

W tak smutnym położeniu zostały losy Rzymu, kiedy z iedney strony podchlebcy kołysali tyrana, głosząc po całym świecie chwalebne, szczęśliwe, i słodkie panowanie iego, z drugiey strony nędza z biedą radziły cicho, iakby się pozbyć okrucieństwa. Wielu zacnych Obywatelów niemogąc wytrzymać pod ciężarem

nieznośnego iarzma, zaczęło otwierać oczy, i szukać sposobów wydobyć się z tey przykrey niewoli. Długo bardzo na tajemnych schadzkach pracował ich rozum, rozbierając okoliczności czasu i mieysca, ale we wszystkich myślach swoich niemogąc wynaleść pewniejszego środka, nad śmierć tyrana, dla tego sprzyśliższy się na życie iego, obrali Senat mieyscem do ukarania tego gwałtownika wolności Oyczyzny swojej.

Takie przedsięwzięcie chociaż było roztropnie ułożone, przecież zostało w nim wiele niebezpieczeństwa i trudności do wykonania. Łatwiej jest zawsze nabyć tyrana za podłość i łakomstwo, ale pozbyć go nie podobna inaczej, tylko nayniebezpieczniejszym ażardem i niewzruszoną odwagą. Głowa tyranów sypia zawsze w szyszaku, i serce tak małe mają, że go nie zaraz namacać można pugina-

łem. Fundator naypierwszey wolności Rzymskiej, zadał śmiertelny raz Juliuszowi, żeby mógł mieć sławę z uwolnienia Ojczyzny od tyranii Uzurpatora. Nie mogło nigdy z piękniejszych powodów nastąpić sprawiedliwe ukaranie pysznego Rzymianina za jego zdradę, gwałty, i okrucieństwo, przez które przychodził do panowania nad równemi, a może nad zacniejszemi daleko od siebie, jeżeli to prawda, że Sempronius Longus Przodka Juliusza swoim Sukcesorem uczynił.

Smierć jego wprowadziła ożywiła wolność, i napełniła wszystkich radością kochających cnotę Republikantką, ale uważać należy, jeżeli ci wielcy ludzie, którzy pracowali około zamartwychwstania Ojczyzny, mieli przed oczyma wszystkie przeszłe okoliczności. Zguba Juliusza nie mogła przynieść pożytku doskonałego, iak

prędko został przykładu bity gościnniec i ślady jego, któremi każdy pyśzny Obywatel mógł łatwo trafić do tego skrawionego Tronu, byle się równał odwagą i hojnością zabitemu tyranowi.

Naród w podłości i łakomstwie zastarzały, jeżeli się zdawał być pełen radości patrząc, że ożyła wolność, tedy podobno cieszył się tym końcem, że ią drugi raz wyprowadza na targ, i każdemu przeda, kto mu ią drogo zapłaci.

Różne myśli dzieliły Obywatelów na różne gatunki; było między niemi wielu cnotliwych, ale więcej zdrajców. Wszyscy jednak zdawali się wyciągać ręce, żeby tę mizerną Ojczyznę, trupa nie dawno ożywionego postawić na nogi. Antoniusz, Lepidus i Klaudyusz nayzuchwalsi Rzymianie, dogadzając powszechności żądaniu, łączyli zdanie, żeby Senatowi wrócić

powagę, a Rzymowi wolność, ale każdy z nich wzdychał potajemnie do panowania absolutnego. Antoniusz pełen subtelności, odwagi i dowcipu, chcąc zasłonić pyśzne swoje żądze, był nypierwszym radzić, ażeby dla bezpieczeństwa wolności, zrobić między sobą Tryumwirat, spodziewając się, że tym gościńcem trafi do Tronu, którym przyszedł Juliusz. Pierwsze kroki Antoniuszowi być się zdawały naytrudniejszye, ponieważ do strony Republikantckiey dosyć z siebie, wiązali się ieszcze przyiaciele zmarłego Juliusza, doznawszy co jest iarżmo, i co jest niewola, którą znosić musieli pod panowaniem rządu absolutnego; trzeba tedy było szukać sposobu w naysubtelniejszyey polityce, iak ich podzielić, a podzieliwszy, domową wojnę zapalić, żeby resztę cnotliwych, niedostępnych wolności, wygubić i wykorzenić.

Zadna okoliczność nie mogła być ani lepiej zażyta, ani lepiej przystofowana do tego złośliwego zamysłu, nad śmierć Juliusza Cezara. Antoniusz potrafił omamić Pospolstwo najmocniejszym oświadczeniem, że nie szuka pokrzywdzenia wolności, nie chce sądu i kary na zabójców. Wielu Obywatelów nieprzenikając zamiaru myśli, opuściło obronę tych znacznych ludzi. Senat głębiej rzecz biorąc, odwłóczył poznanie sprawy, o którą domagał się Antoniusz z Oktawiuuszem, ustawiczne nalegania na Senat obróciły się w surowe groźby, które nakoniec zapaliły nieszczęśliwe domowe wojny. Uporczywa z obu stron bitwa, po okrutnym krwie przelaniu, skończyła się na przegranej Patryotów, których zaraz na placu zabijano. Brutus nieczekając śmierci z rąk nieprzyjaciela, sam ją sobie zadał, krwią iednak swoją ognia nie

ugalił. Wszyscy byli tego rozumienia, że załadła zemsta daley nie siągała, iak po życie Brutusa, ale wkrótce obaczyli, że zguba cnotliwych była zdawna ułożona. Od czasów początku Rzymu, nikt nie znajdzie przykładu, któryby zrównać można z okrucieństwem i zapalczywością tryumfujących. Antoniusz, Lepidus i Oktawiusz, ów sławny Tryumwirat nie chcąc przestać na samych prawach zwycięstwa, wzięli na siebie powagę najwyższych Sędziów, ażeby resztę krwi cnotliwej, którą zaczęli rozlewać orężem, piorem dokończyli. Nie było ani ulicy, ani miasta publicznego, ani nawet odlegleyzey Prowincyi, gdzieby nie latała gromada Katorów z Inwentarzem w ręku wszystkich cnotliwych Obywatelów na śmierć osądzonych. Dopiero każdy widział, że czy winny, czy nie winny, dosyć

że cnotliwy ginąć musiał, ażeby na drodze do Tronu nie zawadzał.

Teraz uważać należy, iak wiele ludzi błędzi, nie sądząc o dobroci sprawy, tylko z iey pomyślności. Przegrana Filipińska, i okrucieństwo dokonane nad cnotliwemi Obywatelami, dowodzi tey prawdy, że niecnota, złość i pycha, często triumfuie. Trudno jest w tym przykładzie odważyć się na tłumaczenie skrytych wyroków, albo szukać przyczyny, dla czego naycnotliwsze intencye były od Nieba opuszczone; zawsze jednak wolno sobie wnosić, że ten obrzydły i łakomy Naród Rzymfki, musiał być od naywyżzey Zwierzchności przeznaczony za zgubę i niewolę. Dla tego poczciwi ludzie próżno targali siły swoje, chcąc go utrzymać przy wolności.

Nie godzi się obmawiać sprawiedliwości naywyższych rządów, widząc,

że ieden niecnota nadęty zwycięstwem i pomyślnością, natrzęsa się z upokorzoney cnoty. Nigdy złego kara minać nie może, a dobrego nagroda, niezliczone przykłady zaświadczaią ten wymiar sprawiedliwości, że kto iakim sposobem grzeszy, takim bywa karany. Nie maż podobno człowieka na świecie, któryby mógł rachować więcey niecnot, i więcey pomyślności nad Juliusza Cezara. Pomiiam ja wszystkie stopnie, przez które niesfychana pomyślność iednego wyrodka aż do Tronu zaprowadziła, dosyć będzie na tym, że ufność w szczęściu swoim, zaprowadziła go do tey zuchwałości, iż sobie Tron w wolnym wybudował Narodzie, nayspierwey przez zdradę i okrucieństwo, a potym przez zniewagę zwierzchności, i gwałt własney uczyniony Oyczyźnie. Ktokolwiek zechce uważać koniec życia iego, znajdzie go ukaranym tym sa-

mym sposobem, wszakże zginął okrutną śmiercią od Brutusa, który nie tylko znieważył zwierzchność Juliusza, ale nawet pogardził Oycowskim jego przywiązaniem, z którymi się ku zabójcy zawsze oświadczał.

Semiramis Królowa Assyryjska, którą od samych pieluch opiekować się musiała ofobliwsze szczęście i fortuna (jeżeli to prawda, że będąc wyrzucana na lasy, Gołębie dzikie wykarmić ją miały). Memnona pierwszego męża udusiła, żeby poszła za Minosa Monarchę Assyryjskiego, ale i tego kazawszy zabić, panowała sama aż do naywiększey starości zawsze w niecnocie, a zawsze w pomyślności. Jeżeliby kogo gorszyła cierpliwść naywyżey śprawiedliwości, niechayże wie o tym, że ukaranie tey zbrodni odłożone było do wzrostu iey syna, który ją także własną ręką zabił.

Edward Król Angielski wyzwał z Państwa Henryka VI. i wtrącił go do więzienia, Izabella Królowa żona jego, wzięwszy na ręce Xiążęcia de Galles syna swego, przymuszona była tulać się po lasach, chroniąc się przed tyranem, ale i tam trafiwszy na zbójeów, obrana i obnażona ze wszystkiego, ledwo w gęste krzaki uciec mogła z iedynym życiem i synem swoim. Podobnym sposobem na sobie kary doznali dzieci Edwarda i żona jego. Rychard Xiąże de Glocester zabrał mu dwóch synów, Elżbieta de Wodwik Królowa, żona Edwarda, ledwie się schroniła do Opaństwa Westminsterskiego, ale i tam obnażona została z poczciwości, ponieważ zadawano dzieciom iey Bękartstwo, i jako Bękarty poduszono. Prawda, że Rychard pierwey de Glocester, a potym Król Angielski, nie uszedł nagrody za okrucieństwa nad niewinnemi dziećmi
popci-

popelnione, albowiem Xiąże de Buckingham, który naywięcey pomagał do wstępu na Tron Rychardowi, obrzydliwszy sobie iego panowanie, zniósł się z Henrykiem Hrabią de Richmond, przyszłym następcą do Korony, i zaciągnawszy różne posilki do Narodowego woyska, ztoczył bitwę z Rychardem, gdzie Rychard zwyciężony, na placu zabity został.

Siward drugi zabiwszy Brantmonda Króla Szwedzkiego Brata swego rodzonego, wszedł po nim na Tron, chcąc tedy niesławę Bratobóystwa zarzekać przed Narodem w sławie wielkiego woiownika, zgromadził woysko, i wszedł do Norwegii. Nie wiem, czyli to Królestwo nie miało w gotowości żołnierzy, czyli też Obywatele słyszając o zbliżającym się nieprzyjacielu, cofneli się w pośród kraiu, żeby zebrać do kupy siły, dosyć na tym, że znaleźli granice otwarte, bez za-

dney trudności wprowadził woysko, niewidząc zaś nigdzie tylko same kobiety, zaraz ten wielki Rycerz wypowiedział woynę naypiękniejszym, i gwałcąc iedną po drugiey, oddawał ie potym mężtwu walecznych swoich Generalów. Cały kray urażony taką niecnotą Siwarda, poszedł przeciwko niemu, i stoczył bitwę, do której przymieszawszy się kobiety, póty uganiały za Siwardem, póki go iedna, którą był zgwałcił, nie zabiła, mszcząc się za krzywdę płci swoiey wyrządzoną.

Mefrod, ieden Bękarđ Cesarza Fryderyka II. przez naychyttrzeysze sposoby otruł dwoch Królów Sycylijskich, iednego Konrada, a Konradyna drugiego, i sam siebie następcą ich Tronu uczynił, ale wkrótce okrutną śmiercią zginawszy, ledwo był w błocie znalezione, a potym przy fossie

blisko miasta Benewenckiego zagrzebany.

Teodoryk drugi, a szosty Król z liczby panujących Wizygottów w Hiszpanii, rozumiejąc, że Roszyr Brat jego uzbraja żołnierzy w Szwecyi Państwie swoim tym końcem, żeby mu Tron i Królestwo odebrał, zabił go. Zadne podobieństwo nie może być przyczyną do tego złośliwego podejrzenia, ponieważ Szwecya nie była nigdy w stanie trzymania wojska, któreby Teodorykowi boiaźń sprawować miało; dla czego młody Brat będąc świadkiem niewinności zabitego, zapalony zemstą, okrutną śmiercią odebrał życie Teodorykowi.

Nie maż nic pewniejszyego nad tę prawdę, że za każdym występkiem idzie śladem ukaranie. Trzeba koniecznie wierzyć, że czym większa kara, tym powoley chodzi. Zaden niecnota w pomyślnościach pływający

nie może się chlubić, że go ona mi-
nęła. Znaydzie naywyższa sprawie-
dliwość każdego, kogo skarać posta-
nowiła.

Już tedy pycha i zawziętość Anto-
niusza otrzymała zupełne zwycięztwo,
do którego wiele pomagały katowskie
ręce. Wszyscy Rzymianie byli pełni
radości, że się pozbyli starych Oby-
watelów, którzy mieli zawsze prze-
ciwne myśli, i nazbyt troskliwe zda-
nia o Ojczyźnie, każdy z nich był
przekonany, że wolność zginąć nie
może, póki Rzym Króla na Tronie
nie obaczy, iedna tylko korona była
dla nich naystraszniejszy, dla tego
w obecności Juliusza Cezara rozgnie-
wane Pospolstwo zrucilo koronę z Sta-
tuy iego, na której głowie iekretnie
w nocy położyc ią kazał Antoniusz.

Teraz uważyc należy, iakim lu-
dziom dostały się rządy owego sławne-
go Rzymu. Wszystkie Potencye, bądź

w odległości, bądź w uciemężliwym przymierzu zostające, starały się podniecać zapalony ogień domowy, żeby wygubić ludzi dawney cnoty, i dawney polityki. Każda Monarchia Świąteczka spodziewała się do reszty wywrócić tę wielką machinę, którą bezrozumni ludzie własnymi nachylili rękoma. Zaden Rzymianin ani widzieć, ani poznać nie mógł, że wkrótce czas wygotuie na nich iarżmo i kaydany. Z iedney strony woyskowi będąc zawsze w tumultach, rabunkach, i rozwiązłości bez kary, i bez nagany, wystawiali Rzymowi przywróconą niepodległość, z drugiey strony Obywatele, którzy po zabitych nacyjnośliwszych współ-ziomkach swoich rozszarpali dostatki i fortunę różnemi kadukami, nie mogli dosyć wychwalić wolności, swobody i szczęśliwości czasów.

Gdyby się godziło niewierzyć Kronikom Rzymskim, mówiłbym, że to jest potwarz rzucona na światło rozumu ludzkiego, albo, że reszta Rzymianów oszaleć musiała. Nie lękać się inzego tyrańca, tylko w koronie? nie umieć różnić, co jest wolność, a co jest swawola i Anarchia? nazywać niegodziwą swą szarpaninę uszczęśliwieniem Ojczyzny? wziąć bezkarność i nieposłuszeństwo prawu, za niepodległość? nie znać różnicy między rządem Rzeczypospolitey, a rządem samowładnym? są to znaki niewątpliwe rozumu szaleństwem zarażonego, a przecie taka ślepotą zgodziła się z tajemnym żądaniem trzech naysuchwalszych Rzymianów.

Antoniusz, Oktawiusz i Lepidus, po wytraceniu cnotliwych i rozumnych ludzi, podzielili między siebie absolutne panowanie nad Rzymem i całym światem, nie zostawiając Se-

natowi, tylko iedne imie, a Pospol-
stwu bład, i głupie o swoiey wolno-
ści rozumienie.

Nie wiem iak się powodziły Oby-
watelom nowe rządy, zawlze iednak
domyślić się można, że iezeli iedna
ręka Juliusza Cezara nieznośna była,
gdy darła, dopieroż sześć rąk musia-
ły być przykre, kiedy iedna drugą
uprzedzając obdzierały. Takie ubie-
ganie między rękami, ciągnęło za so-
bą ubieganie się w powadze i panowa-
niu, każdy chciał z nich obracać wo-
dę na swoje koło, a wlzyscy przed
sobą zastaniali skryte staranie o dosła-
pienie pozostalego Tronu, na któ-
rym trzem Obywatelom razem mie-
ścić się było nie podobna.

Zadne panowanie rozdarte na dwie
części równe w powadze i władzy, dłu-
go trwać nie może, dopieroż rząd ab-
solutny naywiększego Państwa Rzym-
skiego nie mógł uniknąć prędkiego

upadku, iak tylko był podzielony na trzy głowy, z których każda miała inszą myśl, inszą wolę, i insze zdanie. Trzech Panów udzielnych w iednym Rzymie niemogąc się cierpieć, zaczęli nayprzód passować się po między sobą sposobami nayniecnotliwzemi, które tylko zdrada i chytróść wymyślić mogła, ale potym widząc, że ani szalbierstwo, ani obłudza, nie ma tak możnego oręża, którymby mógł ieden drugiego ponękać, musieli przyiść do otwartej zawziętości.

Nie chcę tu opisywać ani woyny szalbierskiey, ani woyny krwawey, nieznaaydując w obydwóch, coby było godne uwagi, dość będzie powiedzieć, że Antoniusz utopił się w miłości u Kleopatry, i że iedno zwycięztwo w Akcyum, zrobiło Oktawiuusza Panem i Monarchą absolutnym całego świata. Tu się iednak zaflanowić należy, że Oktawiuusz zagarną-

wszy wszystkie rządy pod jedną władzę i powagę swoją, nie zostawił Rzymianom ani cienia, ani nadziei owej dawney wolności, przecież ieszcze się zdawał rozmyślać, iakie miał wzięść imię. Szydząc z głupstwa i podłości Narodu, widział dobrze, iż poprzednik iego Juliusz Cezar przy wszytkiej mocy i odwadze swoiey, niemożąc otrzymać tytułu Króla, wziął imię Dyktatora wieczystego. Oktawiusz niechcąc się sprzeciwiać szalonym ludziom, ani otwierać oczu ślepemu Narodowi, który go z niemającym krwie swoiey rozlaniem własnymi rękami na Tronie osadził, obrał sobie naypodchlebniejszy imię Augusta Imperatora.

Nie było Rzymianina, ktòryby się nierozpływał od radości, rozumiejąc, że jest naywolniejszy i nayszczęśliwszym człowiekiem. Dawni Wodzowie woysk sławney niegdyś Rzeczypos-

ſpolitey, mieli zwyczaj zażywać tytułu Imperatora, czyniąc różnicę między władzą naywyższą, a mnieyszemi Kommendami, dla tego Imperatora nazwiſko będąc wiadome, przyprowadziło wſzyſtkich, a mianowicie woyskowych do tego błędu, i do tego rozumienia, iż nie ich Panem albo Monarchą, ale tylko Wodzem zrobił ſię: wiedzieć potrzeba, że naywyżſi Wodzowie tak mieli nieograniczoną władzę nad woyskiem, że za karę i życie żołnierza nikomu nie byli w odpowiedzi. Jak prędko tedy ieſt Imperatorem kraiu i Obywatelów, tak zaraz ſtaie ſię Panem i życia, i fortuny. Cóż tedy może mieć więcej nad to ſamowładność, albo Deſpotyzm? a przecieź Rzymianie zdawali ſię nigdy nie być pewnieyszemi wolności ſwoiey, iak w ten czas, gdy Oktawiuſz ogłoſzony zoſtał po wſzyſkich kraiach Auguſtem Imperato-

rem. Początki panowania iego nie były nigdy odmienne w niczym, od panowania wszystkich tyranów. Wszędzie z mieczem szukano cnoty, wszędzie prześladowano poczciwych; że zaś z tego okrucieństwa wypływał pożytek dla partykularnych, przeto każdy natrząsał się z cudzey biedy, nie pomniąc na to, że tyrannia i niesprawiedliwość wykonana nad jednym Obywatelem, jest krokiem uczynionym dla wszystkich. Wiele było między niemi niecnoty, że nawet rzucałi potwarze na naybogatszych współziomków swoich, żeby ich fortunę kadukiem rozszarpali. Przyśloby było do wyludnienia i spustoszenia całego Rzymu, gdyby zawziętość nie patrząc tylko na samo doniesienie, wycinała wszystkich oskarżonych podług spisanege Inwentarza. Naylepiey poznał sam tyran gatunek złego, i lako-mego Narodu, znalazłszy między ob-

winionemi tych, których niewinność iemu samemu naylepiey była wiadoma; dla tego obrzydziwszy sobie uftawiczne krwie rozlanie, i bezbożność donoficielów, wszystkie rejestra oskarżonych nie czytając w ogień rzucił i palił. Taka wspaniałość Augusta dała życie wielu maiętnym, i wielu poczciwym ludziom, przymuszonym kryć się w nacyemnieyszych lasach, z których jedni mieli bezpieczeństwo wrócić się do swey własności, a drudzy mieli wolność płakania nad grobem swoiey Oyczyny. Nikt podobno nie znajdzie szpetnieyszych wolności rozwalin, nad upadek Rzymu. Cokolwiek było wolnych Narodów przed Rzeczpospolitą Rzymską, albo za ich czasów, wszystkie zostały gwałtowną poduszona mocą. Ta tylko jedna nayślawnieysza bezwstydnie rozlała się przez swóy nierząd, podłość i łakomstwo. Zbytki Obywate-

łów wprowadziły do Rzymu niedostatek, za niedostatkami przyszło łakomstwo, a za łakomstwem podłość, że sami siebie sprzedawali i swoje żony. Trzeba tedy było poczciwemu człowiekowi passować się ustawicznie, i chodzić za barki z temi przedaycami o dobro Ojczyzny na każdej radzie. Takie zamieszania były przyczyną niezgody, nieufności, i uciekania od ludzi cudzą fakcją zarażonych; dla tego Obywatele dzielili się na dwie części, dobrze i źle myślących, a ztąd robiła się zawziętość między największemi Familiami. Tym czasem, iak wysoko rosła liczba przedayców, tak wysoko podniosła się zdrada zakupujących. Nie było inzego sposobu do ratunku w oczywistym niebezpieczeństwie, tylko wzięwszy broń w rękę, rozlewać najeńszliwą krew na odkupienie przedaney Ojczyzny, biiąc się razem tak z temi, co się prze-

dali, iako i z temi, co ją kupili, ale czas pokazał, że los wojny zawsze jest wątpliwy, i z tych ludzi większa gromada w Farsalskiej bitwie, i drugiej Filipińskiej wycięła w pień cnotliwych Obywatelów, tak dalece, że z wszelką spokojnością wieźli kupcy zapłacony towar, i zrobili z niego Tron dla siebie z panowaniem absolutnym. Prawda, iż ci przedaycy sami między sobą się zabili. Oktawiusz August, ledwo nie wszystkich wycioł w potyczce pod Akcyum, których był na stronę swoją zakupił Antoniusz, ale daleko więcej, bo aż do plemienia pocziwych wytracił w Rzymie.

Łatwo sobie wystawić, iakiego gatunku ludzie zostali, iak prędko wiemy, że rozumnych wygubiono. August był ogłoszony Imperatorem mającym władzę nad życiem i nad fortuną ludzką, Senat, Wolność, Sey-

miki i Seymy, wszystko to zginęło. Przecież ieszcze te ślepe stworzenia poznać nie mogły, że są w kaydanach, każdy z nich strawił cały dzień nie na radzie w Senacie, ale na possufzeństwie u wrót, albo na podchlebstwie w Pałacu, i nigdy nie mógł pomyśleć, że jest wolnym Obywatelem, chyba w ten czas, gdy mu się przyśniło o dawney Rzeczypospolitey, iak się spać położył, każdy iednak krzyczał przy odgłosie muzyki i strzelaniu z harmaty, wiwat wolność, i szczęśliwość Oyczyzny.

Tak żywe wyobrażenie Rzymiskiey ślepoty, powinnyby być zwierciadłem wszystkich wolnych Narodów, które chcą uniknąć podobney nie-
szczęśliwości, albo, które przez nierostropność, łakomstwo i podłość, idą śladem za Rzymianami do swiego upadku. Nigdy Uwagi pożyteczniejsze być nie mogą, iak gdy się

zamyślają nad cudzym przypadkiem. Każdy żałował, ale po niewczasie, kogokolwiek własna nieszczęśliwość nauczyła ostrożności.

Nie wiem, jeżeli tak dobrze udaie się ostatnia zguba, i skonanie wolności Rzymian w tym opisanu, iak ją widzę w zamyślach i uwadze moiej. Słyszę wprawdzie radość pozostałych w Rzymie Obywatelów, ale to jest maligna, albo szaleństwo, które nie może podawać w wątpliwość oczywistej prawdy, że ich swobody już są w grobie od wstępu Augusta Imperatora.

Choroba i śmierć ciała politycznego, mają wielkie podobieństwo do choroby i śmierci ludzkiej. Widzimy, że jedna była uleczona, a druga śmiertelna, wszystkie jednak mają swoje znaki, z których Lekarze poznawszy przyszłe losy chorego, czynią staranie, żeby go lekarswami wyprowadzić z niebezpieczeństwa. Wątpić

pieć nie można, żeby choroba Rzeczypospolitey Rzymskiey nie była w stanie rozpaczaiącym, miał Rzym wiele zacnych ludzi, którzyby byli Naród swój uleczyli, gdyby był chciał rady ich usłuchać, ale iak prędko chory zły i uparty wypędzał Lekarzów, pogardzał lekarstwem, tak koniecznie umierać musiał.

Nie masz podobno żadnego wolnego Narodu, w którymby słabości nie sprawiła Cudzoziemska zaraza, albo wystudzona cnota; iak prędko w którym znajdzie się zepsute serce i obyczaje, tak życie jego musi być w ostatnim stopniu niebezpieczeństwa, jeżeli wczesnie nie wniydzie w poznanie choroby swojej, i nie uczyni pilnego około siebie starania.

Nie innym końcem pisałem Uwagi moje nad Historią Rzymską, tylko abym zachęcił Obywatelów każdego wolnego Państwa do zamyślenia się

nań stanem Ojczyzny swojej; kto chce poznać czego się ma spodziewać, czy upadku, czy pomyślności, czy kaydan, czy wolności, niechay uważa gatunek rządu krajowego, który, jeżeli znajdzie podobny do rządów Rzymskich, może być pewnym, że go czeka równe iarżmo, i równe z Rzymianami nieszczęście.

Rzym w iednym momencie odmienił imię i naturę. Rzeczpospolita wolna stała się na wieki Cesarstwem i Państwem udzielnym, iak tylko August wziął imię Imperatora, to iest Cesarza w naszym ięzyku.

Ale jeżeli iest dziwna tak nagła kraiu odmiana, więkzszego ieszcze godna podziwienia odmiana Augusta, który z owego Oktawiusza brodzącego po kolana we krwi, w iednym momencie tenże sam stał się naylepszym i nayłaskawszym Cesarzem. Tak się zdawało, że zrzucił z siebie togę, po-

kazując, że pod nią miał tylko cnotliwe serce i duszę wspaniałą.

Panowanie iego było spokojne, słodkie i cnotliwe. Wiele rzeczy, które się w Sądach, Woysku, bezpieczeństwie wewnętrznym, i obyczajach przez wojnę domową pokrzywiły, wyprostował, i rostopnemi prawami utwierdził. Wróciła się do Rzymu dawna obfitość i dawne nauki, pod rządem iego świat nawet cały uspokoił się, który za czasów Rzeczypospolitey ledwie miał czas odetchnąć przez ustawiczną wojnę: Kościół Janusza trzy razy był zamykany, i zewsząd zgromadzeni rozumni i uczeni ludzie, iednym słowem cały Rzym tak się był przyswoił z niewolą, że chociaż ieszcze miał świeżą pamięć dawney swoiey wolności, przecież do niej nie wzdychał.

W pośród takiej pomyślności nie mogła nigdy zasnąć wewnętrzna nie-

spokojność Augusta, zawsze miał przed oczyma okropne skutki w wykonanej nad Rzymem tyrannii, radby był potym wskrziesić owych zacnych i rozumnych ludzi, poznawszy niedostatek sposobnych do dźwignia ciężaru panowania swego.

Dopiero w ten czas doświadczył, gdy uładł na Tronie, że ambicya rządzenia nie jest nagrodą za prace i obowiązki do każdej przyłączone Zwierzchności. Nikt nie narzekał pod panowaniem Augusta, tylko on sam jeden. Prywatne życie i jego spokojność, więcey się mu podobały aniżeli okazałość Tronu, dla tego chciał przywrócić Rzym do pierwszego stanu wolności; inni piszą, że te oświadczenie było uczynione końcem politycznym, pierwszy koniec uwięcia sobie całego Narodu, a drugi, aby był proszonym o dalsze nad Rzymem panowanie.

Ktokolwiek w tey obojętności szukać zechce prawdy, niechay roztrząsa Mowę Augusta, Agryppy i Mecenasza, których August do rady zażywał. Ja dogadzając ciekawości ludzkiej, umyślnie tłomaczyłem z Łacińskiego na Polskie, żebym ie na końcu Uwag moich położył, rozumiejąc, iż skończywszy Historją Rzeczypol. tey Rzymiskiey na Auguście, zakończę nayprzyśtoyniey Uwagi moje na Mowie jego, w którey oświadcza wrócić wolność Rzymowi, i postawić go w dawney świetności i ozdobie swoiey.





M O W A

AUGUSTA IMPERATORA.

Nie wiem, ieżeli tak iest miłe Rzymianom panowanie moje, iakbym go rad uczynił słodkim i przyjemnym? Słyszałem nie raz głosy wyśławiające łaskawość teraźniejszych rządów, ale wszystkie pochwały tym większą w sercu moim sprawują wątpliwość, im mocniej przeświadczony iestem, że każdy Tron naybliżej otaczać zwykła chytrość i podchlebstwo. Jedna tylko wysiłona troskliwość moja, i codzienne staranie o pomyślności całego Rzymu, mogłyby mi zaręczyć radość, i niezmyśloną spokojność ie-

go, gdyby tylko ten Naród, którym działy władnę, chciał zapomnieć, że mnie nie dawno widział w równości z sobą. Ci sami, których sędziwość wieku jest świadkiem, że się w oczach ich urodziłem synem wspól-Ojczyzny, i poddanym Zwierzchności Rzymskiej, nie mogą jeszcze pogodzić pierwszych obowiązków urodzenia mego z terażniejszą władzą i okazałością Majestatu, i czym bardziej te dwie odległości zbliżają do siebie, tym większą upatrują niesławę moją. Nie jest dosyć dla mnie, że mi się dotąd żaden z was wyrzucić tego nie odważy, iak prędko ia sam w każdego oczach czytam, że ma nie wątpliwe Prawo natury pytać mnie, iak ia tu siedzę? Nie masz człowieka, któryby nie widział, że mocą tego samego Prawa, i mocą bronienia wolności, ukarałem Antoniusza za niegodziwą chciwość panowania nad Rzymem.

Nikt nie wątpi, że zwycięztwo moje nad jednym zuchwałym Obywatelom, nie mogło przynieść dla mnie w spadku żadnego Tronu. Jakże więc zafsonić przed wiadomością całego świata, iak utaić przed własnym rozumem, że ia na tym to miejscu siedzę, gdzie sądziłem Antoniusza godnym śmierci za to tylko, że tam siedzieć pomyślał. Prawda, że ia stargałem zdrowie na ustawicznym staraniu, chcąc się koniecznie przypodobać Narodowi, nie zaniedbałem żadney ozdoby, któraby mogła nagrodzić krzywdę Rzymowi przezemnie uczynioną, zagroziłem drogę domowym woynom, które go pustoszyły, przywróciłem cnotliwe obyczaje, i wiele dobrych porządków postanowiłem, do którychby nigdy Rzeczpospolita w nayszczęśliwzych wiekach przyiść nie mogła dla wielorakiego zdania, i rządu na wiele części roz-

dartego. Ale nie dla tego zgromadziłem was tu na to miejsce, zacni moi przyjaciele, żebym wam opowiadał chwalebne dzieła moje, albo żebym się żalił na nieznośne prace i kłopoty, w których zawsze wzywałem rady i pomocy waszey. Pamiętam dobrze, że się urodziłem z obowiązkiem służenia Ojczyźnie, i chociaż przeniosłem się z pierwszego stanu mego na najpierwsze dostojństwo, nie wyrzekłem się ani cnoty, ani powinności obywatelskiej. Praca największa stałaby dla mnie najmilszą zabawą, gdyby tylko infsza zgryźliwość nie zarażała smutkiem wszystkich myśli moich.

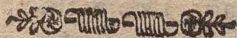
Przyznam się wam mili przyjaciele, że ile razy z Tronu mego spojrzę na tę drogę, którą do niego przyśzedłem, tyle razy czuję w duszy moiej wstyd, i upokorzenie większe nad wszystkich was, którzy w boiaźni i

milczeniu stojąc, słuchacie woli moiej i moich rozkazów. Już mi nawet nie staie śmiałości mówić z wami o tey sprawiedliwości, którą z popiołów i nierządu dawnego wygrzebałem, i którą w pośrodku Rzymu wystawiwszy, najmocniejszymi Prawami przeciwko wszystkim przestępcom utwierdziłem.

Nie rozumieycie jednak, żebym się lękał iey surowości, władzę dostojęństwa mego gwałtowna siła, i moc przytłumić mogą, ale mnie nigdy oczyścić, i niewinnym pokazać przed światem nie potrafią. Okropne krwie rozlanie Obywatelów, cnotliwych ludzi przesładowanie, są to iak nieodstępne dwa cienie, które cmią dni życia moiego. Jestem pewny, że najpóźniejsze wieki strofować mnie zawsze będą o szkodę Oyczyźnie uczynioną przez wyludnienie i spustoszenie Rzymu. Nie widzę inzego spo-

fobu nagrody oney, iak tylko, że-
bym wydartą Rzymowi wolność do-
browolnie powrócił.

W tym tedy rozmyśle szukam ra-
dy waszey, i chcę, żebyście wy zda-
nie swoje z taką wiernością mi otwo-
rzyli, z iaką ufnością ia wam moje
myśli przełożyłem.





MOWA Y RADA
A G R Y P P Y.

Jeżeli iawne i główne po całym kra-
iu pochwały Twoie tłumaczysz po-
chlebstwem, wątpić nie można, że-
byś osądził płochością, gdyby się kto
odważył zaręczać Ci przychylność ta-
iemnych myśli i skrytości serca ludz-
kiego. Pozwol więc Cesarzu mówić,
że nieufność Twoja bardzo się zapę-
dziła, głęboko szukając doświadcze-
nia. Rzym nie może być tak nie-
wdzięczny, żeby żądał od Ciebie wię-
kszey pomyślności nad tę, w której
zostaie pod Twoim panowaniem, ale
też i Ty nie możesz być tak niespra-

wiedliwym, żebyś obwiniął Naród o nieżyczliwość dla tego, że go widzisz smutnym po straconey wolności.

Gdyby sława nie była, tylko iednym wymysłem pychy i próżności, każdy Obywatel pod słodkim Twoim rządem, powinienby przekładać swoje niewolę nad szczęśliwość wszystkich wolnych Narodów. Nigdy dawne wieki pod panowaniem Rzeczypospolitey nie widziały Rzymu kwitnącego w tak obfite swobody pomyślności. Już teraz Obywatele zapomnieli, co jest tumult wewnętrzny, i co jest boiaźń żołnierskiego oręża, żadnego Rzymianina myśli nie mają dalszey przechadzki, tylko od swoich pożytków, do swojej wygody, nikt nie zna owey zgryzoty, którą przynosiła przedtym ustawiczna troskliwość o swojej Ojczyźnie, iak prędko cała opieka, i całe staranie osiadło na iedney głowie, i na iednych Twoich ramionach,

Takie nieprzerwane rokosze spływające z roztropnych Twoich rządów, powinny upewnić wszelką niewątpliwość Cesarzu, że Rzymianie przez obowiązek wdzięczności, powinni Cię kochać i wysławiać słodkie Twe panowanie, ale wspomniawszy sobie, że ta sama łaskawa ręka, która dla nich wylewa teraz obfite dobroczynności, gwałtem wydarła im wolność i swobody, muszą płakać, żaląc się na Twoją niesprawiedliwość. Któż Ci pomagał do zwycięstwa nad Antoniuszem? Któryż oręż wyprzedzał Rzymiany, żeby był pierwszym do ukarania zuchwałego Obywatela za chciwość panowania nad Rzymem? Wszakżeś sam świadkiem, że każdy żołnierz poniósł życie z ochotą przeciwko zdrajcy Ojczyzny swojej, osądź tedy sprawiedliwy Cesarzu, jeżeli ich męstwo zasłużyło na to, żebyś zwycięzców i obrońców wolności,

z temi samemi porównał niewolnikami, których oni do Ciebie przy wygraney w Akcyum przyprowadzili? Zaden cnotliwy Obywatel nie chciałby się trudzić do Egiptu, gdybyś mu był powiedział, że tam nie póydzie, tylko wybierać dla siebie i dla Rzymianów, pomiędzy tobą i Antoniuszem wydziercę swoiey wolności. Każdy znając się być Twoim albo Antoniusza niewolnikiem, zawszeby znał równe we wszystkim iarżmo Cezara, i równe dla Rzymu kaydany.

Jeżeli widziałeś, że Rzymianie na placu Filipińskim szukali orężem zabóyców Dziada Twoiego, tedy chcey mi dać wiarę, że żaden nie miał chęci karać zabóycę za to, że go wybaWił z niewoli. Nie było człowieka, któryby nie sądził Juliusza Cezara godnym śmierci, ale też wszystkich niezmiernie to obrazilo, że go zdradzieckim sposobem zabitego widzieli.

Naydawwieyfi Rzymianie nie mogli nigdy patrzeć ani na rząd absołutny, ani na chytre zabòystwo, tylko z ostatnią wzgardą i obrzydliwością, dla tego idąc za wspaniałością przodków swoich, każdy wołał o karę na Brutusa, że przez swóy czarny postępek zhańbił Oyczyznę. Zawsze iednak Tron zakrwawiony będąc, świadczyć będzie wieczności czasów, że na nim Cezarowi siedzieć nie należało.

Niechay Cię nie obraża Cezarzu nayłaskawłzy, moje nieposłuszeństwo, że do tych czas opóźniam się z radą, którey żadałz odemnie na zapytanie, iezeli Rzymowi przywrócić masz dawne swobody?

Znam ia dobrze, że iak prędko rada nie gruntuie się na sprawiedliwosci, na sławie, na pożytku, i na siłach Monarchii, tak nie może mieć pomyslnych skutków; z tey przestrogi ośądziłem u siebie za naypierwszą potrzebę,

trzebę, przelożyć przed oczy Twoje
cały stan pokrzywdzenia Rzymu i jego
niewoli, ażebyś sam patrząc na wipół-
ziomków swoich, przymuszony okru-
tną gwałtownością do dźwigania iarż-
ma, mogłeś potym wyfokim zda-
niem rozładzić, że rada i prózba mo-
ia o przywrócenie Rzymianom pier-
wszey wolności, zgodzi się z prawem
natury, z Twoią sławą i naywyższą
sprawiedliwością. Nie lękam się nay-
łaskawszy Cesarzu, żeby kto w nastę-
puiących po mnie mowach, ośmielił
się ludzi wspaniałość duszy Twoiey
pochlebnyim zdaniem, że władza Two-
ia, i panowanie nad Rzymem, wlew-
kiem iest spadającym na Ciebie po
Dziadu Twoim; przemoc tyranów
może pognębić cały Naród wolny,
ale nigdy nie dowiedzie ani własności
swoiey, ani prawa do niego. Rad-
bym bardzo, żeby mnie kto nauczył,
ieżeli Juliusz Cezar więcey miał pra-

wa w Rzymie, aniżeli Pompeiusz, Lepidus, Krassus, Kato, Brutus, i inni naostatek wszyscy Rzymscy współ-Obywatele jego. Jeżeli miał więcej śmiałości nad innych, uderzyć na Rzym, gwałcić nayıpierwey swoją cnotę i powinność Obywatela, a potym przygnębiwszy Naród, zabrać mu wolność, i włożyć na niego iarżmo niewoli, tedy dla Ciebie nic innego w spadku zostaćby się nie mogło, tylko zdrada Oyczyzny, tyrania i nieślawa. Przyznać sam racyzsz sprawiedliwy Cesarzu, że jeżeli jedna rzecz cudza niegodziwym sposobem przywłaszczona, nie powinna się nazywać ani prawem, ani własnością, iakże tedy gwałtownie wydarta wolność mogła przenieść dziedzictwo z Rzymu na osobę wydziercy? Jestem pewny, że nietylko wszyscy Rzymianie wynosić pod obłoki będą sprawiedliwość i dobroć serca Twoiego, ale cały świat

tym przykładem zdziwi się. Nikt ie-
szcze pod słońcem podobnego dzieła
nie widział, żeby kto tak ogromną
machinę, iak była Rzeczpospolita
Rzymska, iedną ręką wywrócił, dru-
gą podnosił, i postawił ją na swoim
mieyscu. Wieki potomne czytając
o tobie, zazdrościć będą Rzymianom
Monarchy pełnego naywyższych cnot,
i nieporównaney wspaniałości umy-
słu; a jeżeli nieśmiertelna sława cno-
ty jest nagrodą, tedy ta nikomu, tyl-
ko Tobie należeć się będzie.

Panowanie Juliusza Cezara śmie-
chu godne i wzgardy. Ten gwałto-
wnik przyszedł do władzy przez wszy-
stkie niebezpieczeństwa życia twoie-
go, a przepędziwszy czas rządu na ie-
dnym ździerstwie, poniosł z sobą do
grobu obrzydliwe imie uzurpatora i
tyrana.

Gdyby wszystkie Trony nie miały
powabnieyszey przynęty, nad te dwie

nieszczęśliwości, żaden cnotliwy nie chciałby swego kącika wymieniać za Majestat. Tyran pyśzny i nadęty, cieszy się Berłem, że go wyłącza od kary za ździerstwa i podłą rozwiożłość; Monarcha cnotliwy nie chlubi się, tylko uszczęśliwieniem własnego Narodu, i dopełnieniem swych obowiązków. Prawda, że gdziekolwiek brzmi dobra sława panujących, tam wszędzie musi być troskliwe i pracowite panowanie. Łaskawość rządów Twoich nie ogłosiły usta pochlebców, ani Rytmy głodnych wierzopisów, ponieważ takie pochwały ani trwać długo, ani słynąć daleko nie mogą. Głośniejsza nadewszystko, jawna i niezmyślona obfitość Rzymu, rozsiała po całym świecie nieśmiertelną sławę panowania Twoiego. Jak prędko tedy sami Rzymianie głoszą niewątpliwą swoją pomysłność i rozkoszy, tak tym samym świadczą o Twoich

kłopotach i bezsennych pracach, które muszą być zawsze przywiązane do uszczęśliwienia mieszkańców, w każdym panowaniu roztropnym.

Powołany rozkazem do pomocy różnym pracom Twoim, doświadczyłem, jak wiele ciężaru pełnego zgryzoty i kłopotów, dźwigać musi każda najwyższa władza, ale też z drugiej strony sam widzę słodkie skutki łaskawych rządów, pod których powagą, Obywatele w spokojności ducha i umysłu, bez trosków i bez bojaźni, naysposobniej i najpomyślniej prowadzą życie. Gdyby mi przyszło z tych dwóch losów obierać moje przeznaczenie, wołałbym podobno zapomnieć o dawney wolności, byleby tylko mogłem być pewnym, że Ciebie łaskawy Cesarzu Bogi Rzymskie nieśmiertelnym uczynią, ale jeżeli wyroków nieba nad życiem ludzkim odmienić nie podobna, jeżeli w przyszłości nie pewne-

go widzieć nie można, trzeba się tedy koniecznie wrócić do przestrogi własnego przeświadczenia,

Jeszcze Rzym zapomnieć nie może okrucieństwa owych Tarkwiniuszów, panujących po dobrym Numie, któż zgadnie, iaki nas czeka po tobie następcą? Rzym rządził się siedmset lat, a nigdy nie widział tyрана, były tumulty Sylli, były zabójstwa Katyliny, ale dla Rzymian wolno było bić się w Afryce, albo w pośrodku Rzymu, każdy z nich miał wolne ręce, i każdy broniąc życia swojego, sięgał po cudze. Nikt nie pamięta, żeby związanych Obywatelów prowadzono pod miecz katowski, dopiero początki Twoiego panowania wystawiwszy przed nasze oczy smutny obraz okropney tyranii, czegoż lepszego spodziewać się nam każe pod panowaniem tyranów, jeżeli nas zostawisz w niewoli?

Dużam więc Cesarzu po Twoiej
 sprawiedliwości, że wróciłeś Rzymo-
 wi zabraną wolność, i że tę bojaźń
 następujących wieków ubezpieczył,
 gdy oddasz władzę w ręce Rzeczypo-
 spolitey. Zawsze iędnak w mocy Two-
 iey będzie, nowe prawo dobrego rzą-
 du opisać, i nowy sposób rady mię-
 dzypospółstwem i Senatem obwaro-
 wać. Te są proźby moje, i ta szcze-
 ra rada, którą Tobie daię wierny
 Agryppa z wyraźnego Twego roz-
 kazu.





M O W A

M E C E N A S A.

Kochać Ojczyznę, jest to najwyższą cnotą każdego Obywatela, i szukać wolności zawsze będzie niewątpliwym natury prawem. Ale z pomiędzy wszystkich obywatelskich powinności, jeszcze zostało najtrudniejszy obowiązek radzić o iey uzcześnieści. Żadna biegłość rozumu nie ma tyle światła, żeby mogła oświecić ciemne przyszłości. Nie iedna roztropność zaufana w swoiey doskonałości, puściwszy się daleko w odległe wieki, zabłądzić musiała. Nie masz

tak śmiałego przewodnika, żeby się odważył przeprowadzić przez te chmury, któremi wyroki przed wiadomością naszą zaślaniaią ludzkie przeznaczenia, dla tego, chociaż radzimy, i rady nasze zdają nam się być dobre, przecież nikt nas upewnić nie może o pomyslnym skutku zdania swojego.

Słyszałem Mowę zacnego Agryppy, i mądrego Obywatela, slyszałem iego nieprzełamane dowody, któremi nakłania sprawiedliwość i łaskawość ferca Twoiego, ażebyś Rzym do dawney wrócił wolności. Nie widzę nayłaskawszy Augustie nic wspaniałzego, nad Twoje zapytanie, ani nic cnotliwszego nad odpowiedź i radę Agryppy. Dać wolność ludziom, jest dziełem samego Bostwa i natury, nie możeszz Cesarzu wyżej podnieść nieśmiertelney sławy, iak gdy ją z samemi zrównasz Bogami. Już tedy nic

więcey nie zostaje do dopełnienia woli Twoiey, i naszego ulzezęśliwienia, tylko jeszcze roztrząsnąć z pilnością, jeżeli to wszystko, czego ja życzę i Agryppa radzi, przywieść do skutku potrafiemy.

Pozwól zacny Agryppo w przytomności Augusta, spytać się nayspiewey, gdzie jest Rzym? gdzie są Rzymianie? a potom naucz nas, w iakich to Patryotów ręce ma złożyć August skarb wolności naszej, i panowania nad całym światem? Po obu bitwach, Ferfalskiej i Filipińskiej, w którey naysnótliwsi Obywatele przy dostoięństwie Rzeczypospolitey Rzymskiej trupem na placu legli, nie znam innego gatunku ludzi, tylko tych samych, co nas i siebie w niewolę zapredali. Wszakże Rzym w oczach jest Twoich iak smutna pustynia, wyludniona z mieszkańców czystey cnoty i niewzruszonego umysłu. Widzia-

Ieś ów Senat pełen mądrości i doświadczenia, albo w pień wycięty, lub przykrością więzienia zamęczony. Słyszysz iefzcze, iak wiele cnotliwych Rzymian opuściwszy dom własny, tutajają się po lasach Afrykańskich, przekładając drapieżność dzikich zwierząt nad podłość i niecnotę Rzymianów. Gdybyś tedy uwagę zaflanowić raczył nad tą mogiłą trupów usypaną, i nad wewnętrznym Rzymu spuszczeniem, dopierobyś poznał, iaki w nim niedostatek rozumnych i cnotliwych ludzi panuje. Kocham Oyczyznę moją zacny Agryppo! i radbym ją widział w naywyżzey pomyślności, szanuję Twoje zdanie, i nie mogę inaczej życzyć, tylko żeby sława, i dawna wolność nasza powrócone być mogły, ale przyznam się, że cały mój rozum nad tym się zaflanowił, komu ie oddać? Przypomnij sobie, czyie to ręce nad tą pastwiły się ofiarą, któ-

ra wołała życie położyć w tey mogile, aniżeli przyjąć iarzmo, i odstąpić oyczytłych swobód. Wszakże ten sam niecnotliwy Naród brodził we krwi owych wielkich mężów, i onże sam wycinał własnym orężem obrońców wolności, który teraz przed Augustem na swoją płacze niewolę.

Słuchałem z podziwieniem długiego zażalenia nayprzód na Juliusza, a potym na Augusta, że potargawszy obowiązki cnoty obywatelskiej, wydarli Rzymowi wolność gwałtowną mocą. Nie rozumiey Agryppo, abym tyrannią obydwóch, i niewierność przeciw Oyczyźnie bronić postanowił, przyznałbym i owszem wszystko, co mówił, gdybyś to mówił imieniem owego wielkiego Pompeiusza, Katona, Semproniusza, albo Scypiona, gdzie w obozie iego z młodszych lat służyłem, znajdowałem się w Tesfalii na każdej bitwie, a nigdzie nie

widziałem obcego Narodu nieprzyjaciela, oprócz samych rodowitych Rzymianów, którzy przymierzając do ferca naszego, nie chcieli ani słuchać, ani przyjąć do pojednania innego środka, tylko śmierć, albo naszą niewolę. Czemuż tedy gwałtowności swojej, na którą się skarżą, nie chcieli poznać pod Lerydą, gdzie nacierając zaraz za Juliuszem, uderzyli na szyki nasze z ostatnią zapalczywością, a zniósłszy obóz Semproniusza, pastwili się niemilosierdzie nad życiem wspaniałych - ziomków swoich. Wszakże nie daleko Korelu, zaklinał ich Scypio na wszystkie obowiązki, żeby odstąpili pychy zdradliwego Cezara, i bronili razem z Scypionem wolności Rzymskiej, i kłóć im wzrok przywrócił, że teraz widzą niewolę, na które przedtym patrzeć musieli, i owszem zamrutywszy oczy na wszystkie losy Ojczyzny, przedali bezwstydnie nie-

tylko własną swoją oyczyflą wolność, ale iefzcze nas samych gwałtem przyprzegli do fwego iarzma.

Już teraz zacny Agryppo nie maż w całym Rzymie ani Pompeiufzów, ani Katonów, iuż w nim nie znaydziesz ani cnoty Rzymskiey, ani rozumu. Jeżeli się spodziewaſz, iż z tych pozostałych wzorów wybuduiefz iefzcze podobny gmach do owey Rzeczypo'politey, próżno zawodziſz nadzieie nasze; własna Twoia roftropność ſtrofowałaby Cię, gdybyś chciał na tych podłych dufzach wspierać ſzacowną radę swoją i moje życzenia. Sam ośądź! iakie będzie befpieczęſtwo wolności, jeżeli ją oddaſz takim łakomcom, którzy ją zaraz na tandetę wywiefzą?

Wszakże ledwo co wyſzła z grobu po śmierci Juliufza, a iuż ją wyprowadziwſzy na targ, dwóm Obywatelom przedali, Antoniufzowi i Okta-

wiufzowi, a teraz Cesarzowi nazemu. Cóż tedy Ciebie upewnić może, że iey iefzcze trzeci raz nie przedadzą? Jak prędko nie widzisz w całym Narodzie ani cnoty, ani rozumu? Wiemy, że iefteśmy niewolnikami nayłaskawszego Cesarza, ale zgadnąć nie potrafiemy, czyie iutro nościć będziemy kaydany, byle wolność dostała się w ręce niecnotliwych Rzymianów. Jeżeli się Agryppo oglądał na tę garstkę ludzi cnotliwych, którą ia ochronilem przed zawziętością Augusta (*) chcieyże dać wiarę, że daleko więcey było nas przedtym, a przecie wżyszt-

(*) Mecenas nie mogąc się przeciwstawić do Augusta, gdy siedział na Ratuszu, i podpisywał Sentencyą śmierci, przestał mu karteczkę, w której napisano było. — Wychodź ztąd okrutny Kacie. — Co przeczytałszy August, rzucił pióro i wyszedł, tym sposobem Mecenas dał życie wielu Obywatelom.

kich te odrodki powygubiały. Wszak w jedney potyczce zgineli dzieci Pompeiusza, a z niemi legło 30. tysięcy Obywatelów, między któremi do 3. tysięcy najzacnieyszych Kawalerów Rzymskich znajdowało się, nie rachując trupów, któremi okryte były Farsalskie równiny. Uważ-że teraz, jeżeli nasza mała gromadka może być kiedykolwiek w stanie powściągnięcia łakomstwa i podłości Narodu?

Do tych czas mówiłem do Agryppy, chcąc nayłaskawszy Cesarzu w przytomności Twoiey dowodzić, że przywrócenie Rzymu do wolności, radą jest cnotliwą, ale do wykonania trudną i niebezpieczną. Każda Rzeczpospolita, jeżeli nie jest złożona z Obywatelów cnotliwych i rozumnych, długo stać nie może. Mamy przestrożę z naszego upadku, gdzie przemoc niecnoty, obaliła sławę i wolność Rzym-

Rzymską. Nikt lepiej nad Ciebie znać nie może gatunku serca i rozumu Obywatelów, Twój Tron otaczających. Doznałeś ich podłości na pierwszym wstępie panowania Twego, doznałeś teraz pochlebstwa i nieposobności, nie miałeś dotąd na kogo zawołać do pomocy, i dźwigania iarżma prae swoich, dla czego przymuszony tym niedostatkiem, kazałeś szukać rozumnym w nayodlegleyszey okolicy Rzymu. Obacz teraz, co Ci sprowadzono pod imieniem uczonych ludzi, oto kilku uczonych wierszopisów, u których prędzey znajdziesz kadencyą w głowie, aniżeli radę, albo zdrowy rozjądek, iakież małż z nich pożytek? Kazałeś wypędzić Owidyusza za jego lekkomyślną rozwiozłość, każże ielzeze wygnać z Państwa Wirgiliusza, który cudzą żonę za metrefę trzyma. Wszak ten lubieżnik ośmielił się chlubić z niecnotą swoją w li-

stach do Owidyusza (*) iak gdyby już pod Twoim panowaniem nie było kary dla hultajów.

Roztrząsnąwszy ze wszystkich stron niedoskonałość serca, i we wszystkich Obywatelach głowy, trzeba koniecznie Cesarzu uspokoić się nad tym, że iak prędko nie ma ani rozumu, ani cnoty Republikantskiey, tak nie masz komu powierzyć ani rządów, ani wolności. Jeżeli rozumiesz, że wyciągając ludzi z gnoiu, osadzisz niemi Senat, i porobisz nowe Rzymiany na wzór wielkiego i łaskawego Nummy, doznasz potym, że takie duże

(*) Wirgiliusz strosując Owidyusza, że się zakochał w Córcie Augusta, i za to został wygnany, pisze. — *Mihi autem placuit facilis, Et comoda Venus.*

Nie wdycham za urodą wspaniałą i modną.
Zawsze lubię lubieźność łatwą i wygodną.

zawsze barłogiem będą śmierdziały. Każdy człowiek przynosi z sobą na świat swoje przeznaczenie. Ten co się rodzi do niewoli, albo co się wychowa w służebney podłości, prędzey się zrobi niedościgłym szalbierzem, łakomym szarpaczem, lub ukrytym pochlebcą, aniżeli cnotliwym i rozumnym Senatorem.

Słyszałeś od Agryppy, że ten obłudny Naród, chociaż zdaie się wychwalać Twoje panowanie, przecież płacze na niesprawiedliwość, i gwałtowne wydarcie wolności. Niechay powiedzą, z którą Potencją w Azyi miałeś znowę na pogrzebienie Rzymianów, albo jeżeli wprowadziłeś Greków wpośród Stolicy, opasałeś orężem Senatorską Izbę, czyli groziłeś Senatorom wygnaniem na brzegi Morza lodowatego, czy widział kto pod murami Rzymu wojsko Greckie obozem leżące, naostatek, czyli ścieśnia-

Jeś ulice Cudzoziemskim woyskiem, albo żołnierzem, aby żadnemu enotliwemu Rzymianinowi nie godziło się bez znaku wychylić z domu na miejsce obrad swoich? Takie niegodziwe postęпки byłyby zupełnym przekonaniem o zdradę iawną Oyczyzny, gdyby ich ten dowieść potrafił, co Cię obwiniał o gwałtowności.

Prawda, że będąc w równości, nie miałeś więcej nad innych prawa do Rzymu, ani osobnego Przywileju, żebyś nad nim panował, ale czyliż do tych należy Ci wyrzucać wydarcie wolności, co Ci ją sami przedali? Gdyby Ciebie strofowali ci wszyscy, którzy broniąc swobod oyczytych na placu polegli, musiałbyś się przed nimi upokorzyć, ale jeżeli tamci nie żyją, za cóż bezwstydni ludzie mogą niegodziwemi swemi ustami wymawiać słowa tych wielkich Mężów? Czynią się Patryotami w ten czas, kiedy

fami własnymi rękoma obszarpali Oyczyznę.

Nie byłem na bitwie Filipińskiej, ani Ci nie winszowałem zwycięstwa nad Brutusem i Kassyuszem, nie mogąc się uspokoić w żalu nad stratą tych wielkich ludzi, którzy za najlepszą sprawę życie swe położyli. Wiem dobrze łaskawy Cesarzu, że Ciebie własne sumienie, i wrodzona dobroć serca Twego o wygubienie naysposobniejszych dla Oyczyzny Rzymianów, ustawicznie strofują, ale pozwól sobie przypomnieć, kto był tego okrucieństwa przyczyną? kto po wygranej Filipińskiej, rozproszonych łapał w Afryce? kto ich spisywał? i kto na ostattek na życie ich następował, byle tylko po nich fortunę kadukiem złapać? iednakże się żaden nie wstydzi, chociaż nosi na czole piętno niesławy z niecnoty. swoiey.

Gdybyś był nie wrzucił w ogień rejestrow obwiniętych, podobnoby nie stało do tych czas żadnego majątnego w całym kraju Rzymskim. Nie dawno był każdy podeyrzanym przyiacielem Brutusa albo Kassyusza, kto tylko był bogatym, teraz zaś sam widzisz, że ci wszyscy fałszywi oskarżyciele rzucili się na skarb i dochody publiczne, iak prędko im przeciwieś sposoby obdzierania, i rozlewania krwię współ-ziomków swoich. Wszak te głodne próżniaki obozem leżą u drzwi Twoich, nie uważając czy szalbierstwem, lub dzikim przemyślem uludzą hoyność Twoią, byle tylko żyli szarpanią. Nie masz dnia ani godziny, gdzieby dobroci serca Twego nie męczyły skwierk i naprzykrzania, tak dalece, że iuż wątpię muszę, ieżeli dochody całego świata, które się do skarbu publicznego zlewają, dopełnić potrafią obietnic Twoich.

Po takim objaśnieniu moim, proszę Cię Cesarzu, połóż na jedney stronie podłość zepsutego Narodu, po drugiey wystaw przed oczy wszystkie obowiązki do naywyżey władzy przywiązane, według których sam swoje sprawujesz panowanie, a dopiero bierz wymiar, czy jest podobieństwo, żeby ci ludzie mogli wziąć na siebie posłać dawney owey Rzeczypospolitey Rzymskiey?

Jeżeli to prawda, że sprawiedliwość, roztropność i łaskawość, prawidłem są kaźdey zwierzchności, jeżeli się nie mylę, że cnota obywatelska naymocnieyszą jest twierdzą wolności, pojąć nie mogę, w jakim zaufaniu chcesz powrócić Rzym do pierwszey wolności, kiedy żadnego znaku tych doskonałości nie widział w terażnieyszych Rzymianach? Coby świat powiedział, gdybyś szalonych wypuścił z klatki, i ręce rozwiązał szarpa-

czom? Ja jeszcze nie znam w moim Naródzie żadnego czleka, za którego bym mógł ręczyć, iż gotów jest nasładować wspaniałość owego Pompeiusza, który dobywszy Jeruzalem, nie chciał się tykać ani skarbów, ani freber poświęconych obrządkom doBóżnicy żydowskiej. Wszakże do tych czas w świątym Rzymie ani bogaci ludzie, ani Statua Jowisza bezpieczeństwa nie miała od drapieżności łakomych, chociaż byli pod grozą rządów Twoich, czegoż więc niedomyślą się na potym, gdy im wolność przywrócisz?

Tak mi się widzi łaskawy Cesarzu, że przyśle panowanie tey nowej Rzeczypospolitey, i ten skład iey rady, nie może być, tylko jednym politycznym strażydłem, przechodzącym w obrzydliwości wszystkie monstra natury. Uważ proszę, czyli mogą znać dobro publiczne ludzie, póki będą

próżnemi, golemi i łakomemi? nie mający innego doświadczenia, ani innego nie znający przemysłu, tylko iak obedrzeć skarb publiczny, lub cudzę pracę do swoiey przenieść kieszeni? a przecie niechay mi się godzi przypomnieć, że póty trwała sława nasza, pòki Rzymianie przekładać dobro Oycyzny nad własne pożytki nie wazyli się, iakiegoż więc spodziewać się możesz porządku z wielkiey rady tych nowych Republikantów? Prowadzenie samowładne nie mając innego prawidła, tylko wolę Monarchy, nie potrzebuie do sekretneho Gabinetu tyle ludzi, ile wyciąga rząd wolnego Narodu, i iego publiczne obrady.

Wnosić tedy bezpiecznie można, że czym więcej na tey radzie zasiadać będzie ździerców, tym więcej będzie po całym kraiu szarpaniny, albo czym więcej będzie szalonych, tym więcej głupstwa cierpieć i znosić będą musie-

li Obywatele. Dostyc jest nieszczęścia dla każdego kraju, gdzie ślepi chcą wodzić Naród, chociaż sami nie widzą przed sobą, ani daleko przegłądać nie mogą, ale jeszcze gorzej jest, kiedy mając dużą czarną i łakomą, nie prowadzą rządów, tylko za pożyłością ferca swojego. Ktokolwiek zna gatunek takiej zwierchności, łatwo się domyślić, że o niczym więcej radzić nie potrafi, tylko jakby powiększyć dochodów publicznych, a potem jakby je między siebie rozszarpać.

Smutny przykład Spartańczyków jest dla mnie zwierciadłem, w którym zdaie mi się, że patrzę na Rzeczpospolitą Rzymską. Ci Obywatele nie roztropni, zasadzili w Radzie podobnych do siebie próżniaków, bez światła, bez doświadczenia, i bez najmniejszej wiadomości, na czym stoi pomysłność Królestw i ich bezpie-

czeństwo. Zaden z tych Rayców nie wiedział z kąd płyną bogactwa do wżyskich krajów? Nikt nie znał co jest handel, a co jest ufatwienie swoich Produktów do obcych Narodów? Każdy z nich tyle tylko rozumiał, że pracowity Rolnik krając skibę ziemi, dobywać musi złotych mineralów, które stopiwszy, w kamienie przelewa w spokojney swoiey chałupie, dla czego ciężar niezliczonych podatków włożyli na mizernego gospodarza, na iego komin, na chałupę, na pług, i w ostatku na iego głowę, gębę i nos, tak dalece, że Spartańczykowie porzuciwszy sposób gospodarstwa, woleli robić się szarpaczami, i domowemi rozbódnikami. Jak prędko roskosz i wygodą Rayców pomieźzała się z publicznemi wydatkami, tak żadne powiększenie dochodów wyrównać nie mogło krajowym potrzebom. Bałwan Bałwana wychwalał wielkie w Oy-

czyźnie zdradne zaślugi, ażeby rozszarpawszy pomiędzy siebie podatki, pokazać mogli Spartom na Seymie, że chociaż skarb zupełnie zawsze był pustym, ale żadna cnota zasłużonych bez nagrody nie zostawała; że chociaż woysko nie płatne, ale Gładyatorowie, Hystryony, albo Komedjanci w czasie pokoju do poprawy obyczajów pożyteczniejszy, niż żołnierz, są zapłaconemi, że chociaż woysko zmniejszone w Gemeynie; ale wielka liczba pozostałych Generalów, na zapłatę im o nowych podatkach potrzebuie pomyslenia. Taka ślepotą Spartów do wiary nie jest podobna, ale do naśladowania przyszłym Rzymianom bardzo wygodna. Jeżeli mi nie wierzysz Cesarzu, czytaj list przez samego Spartańczyka pisany.

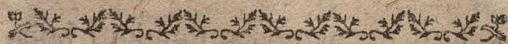
Naród ten niegdyś sławny, tak też był spodłał przed upadkiem swoim, iak terażniejszy nasz Rzymiany. Nie

było tam kogo wybrać na Setnika, dopieroż na Senatora, albo Raycę, a przecież ieden drugiego wciskał do wielkiej Rady, i próżniak próżniakowi dając sposób do życia, robił go Generałem, albo Urzędnikiem Skarbowym, wiedząc, że w każdey nierządnej Rzeczypospolitey, gdzie jest więcey motłochu, tam lepsza sprawa.

Nie chcę ia dłużej sprzeciwiać się woli Twoiey Cesarzu, żebyś nie rozumiał, iż się wyrzekłem wolności. Jak prędko sam wiernie dochowałeś Obywatelskiey cnoty na naywyższym dostoięństwie, tak chcey być pewnym, że i ia iey nie straciłem, chociaź iestem w niewoli, ale znając złość i niesposobność Narodu mego, nie mogę być inzego zdania, tylko, że wrócić wolność terażnieyżym Rzymianom, iest to iedno, co oddawszy miecz szalonym, okuć w wieczne kajdany pozostałą garstkę onotliwych i

rozumnych Obywatelów. Nie maśz na świecie ani więkŝzey mizeryi, ani więkŝzey niewoli, iak być pod rządami ludzi bez rozumu, bez cnoty, bez czci i wiary. Powróć życie owym ŝluznym Rzymianom, których w bitwie Filipińskiej zgubiłeś, a ja zaraz proŝić cię będę, abyś Rzymowi powrócił iego ŝwobody; ale, kiedy ani zabitym życia, ani żyjącym rozumu dać nie moŝesz, zoŝtawże Rzym w tym błocie, w którym go naŝi wŝpół-Obywatele znurzali. Taka ieŝt rada, i takie ŝyczenie, które Ci z wyraźnego Twego rozkazu, daie wierny

MECENAS.



L I S T

SARMIDOSA SPARTANCZYKA

do swego przyjaciela pisany.

Tak się pomyślnie odmieniła sytuacja moja, żebyś teraz ani mnie, ani mego stanu nie poznał. Widziałeś nie dawno, będąc w domu moim, rozległość gospodarstwa i obfitość jego, ale też zaraz widziałeś czatującą drapieżność na wszystkie moje wydatki, widziałeś kłopoty, umartwienia, i różne gatunki prześladowania, tak dalece, że żadnego dnia w życiu moim nie pamiętam, które-

gobym nie przeżył w smutku i boiaźni, ani żadney nocy, żeby w kaźdey godzinie, snu mego wewnętrzną niepokoyność nie przerywała. Ktokolwiek we drzwi zastukał, umierałem od strachu, rozumiejąc, że już przychodzi szarpacz dom mój obdzierać, pod pretextem winy tajemnie na mnie ułożoney, albo, że jaki napaśtnik kładzie mi Pozew, o zmyśloną potwarz, żebym się iemu i sąsiadowi okupił. Nie miałem nigdy tyle wolności, żebym z domu wyiechał bez podeyrzenia, ani tyle cierpliwości, żebym w nim mógł wymieszkać bez zgryzoty. Czułem w sobie, że mi się wkrótce przydzie całemu w ieden grób obrócić, od głębokich ukłonów, i ustawicznego schylenia głowy moiey przed naypodleyzszymi w Narodzie ludźmi, którzy obliedli wszystkie Magistratury, i wszystkie nad cnotliwemi rządy podgar-
neli

neli pod siebie. W tak nieszczęśliwej sytuacyi cieszyłem się Listami Twemi, wyglądając skutku uczynionej mi w nich nadziei, że rostopniejsze czasy miały kiedyś uwolnić Rzeczpospolitą naszą od tyranii iednych szarpaczów, których niebaczny Naród przy styrze krajowych rządów zafadził w Radzie. Czekałem tego szczęśliwego momentu, i chociaż z niewypowiedzianą ciężkością opłacałem ustawiczne podatki i nieznośne taxy, z których iedne wynosiły 30. Minów, drugie 40, trzecie 12, czwarte 15, piąte 18, szóste 7, siódme 15, osme 30. Minów, stowem mówiąc wszystkie podatki publiczne, tak te, co przez Prawo nałożone, iako i te, co groźbą wystraszone, wynoszą na Talentów 10, i Minów 18. Szukałem we wszystkich myślach takiego środka, któryby mógł osłodzić niewolę moją, albo,

M

żeby mnie z niey wyprowadził. Zie-
dneý strony zdawało mi się uboſtwo
okropne dla głodu, i niewygody przy-
wiązaneý do kaźdego niedostatku,
z drugieý strony lękałem się boga-
ctwa, patrząc, że tyle razy wyciąga-
no z właſnych domów majątnych
Obywateli, ile razy goły nasz Magi-
ſtrat nie miał za co bieſiadować i płá-
cić igrzyſk; ſkonfiſkowane więc do-
ſtatkí owych nieſzczęſliwych Boga-
czów, wſzyſtkie te potrzeby zaſtępo-
wać muſiały. Po długich rozmy-
ſlach nad tak okropną ſytuacyą, przy-
znam ci ſię miły przyiacielu, że uchyl-
liwſzy na ſtronę owe ſławne męztwo,
które ſmiercią pogardzać zwykło, wo-
lałem ſobie obrać nayoſtatnieýſze ubó-
ſtwo, aniżeli umierać w doſtatkach,
dogadzaiąc próżnych ludzi bieſiadam.

Duſam po twoieý przyiaźni, że-
byś zapłakał był nad loſem moim,
gdybyś mnie w twoim kraiu obaczył,

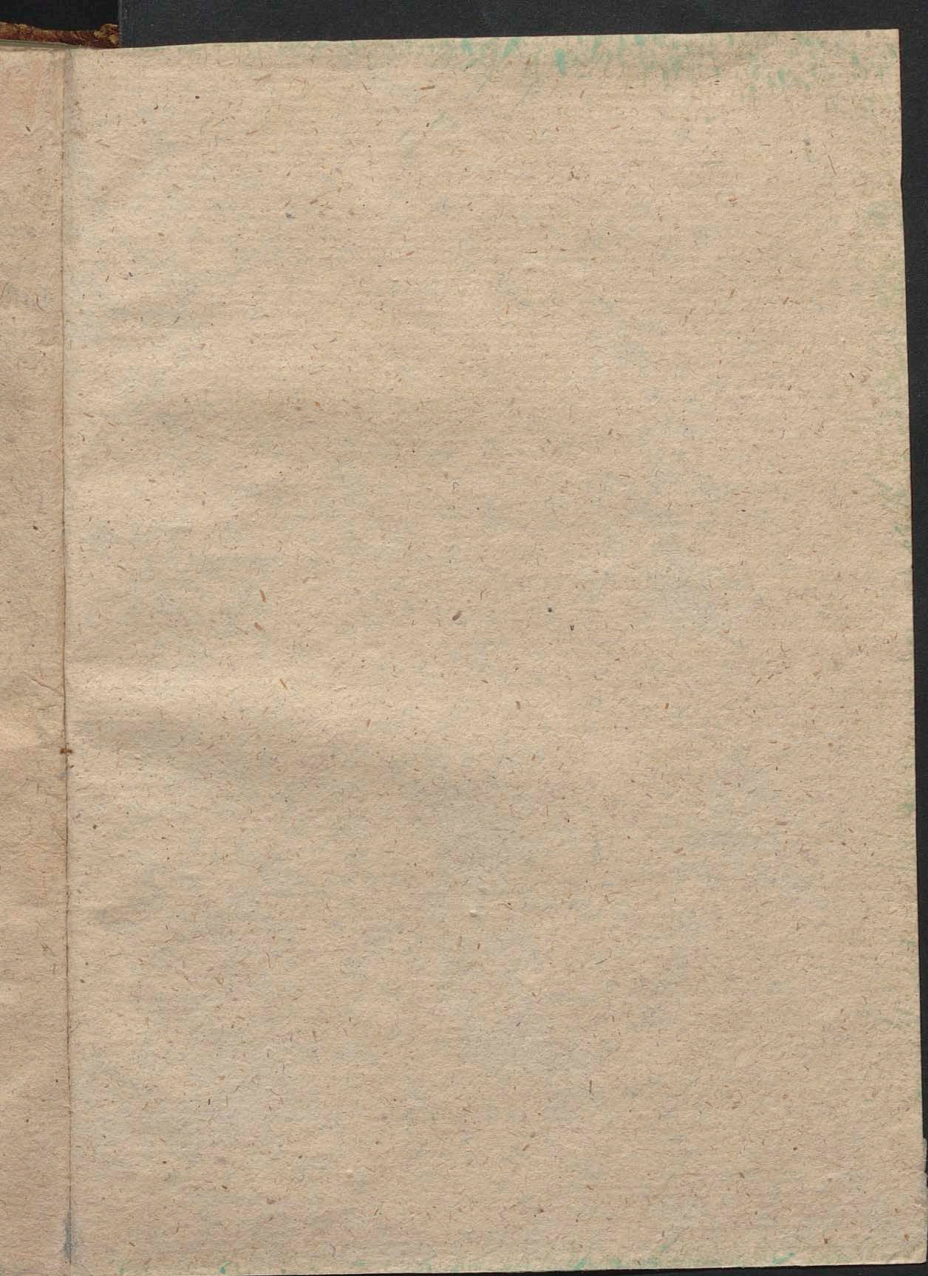
ale w moim śmieie mi możesz powin-
szować ubóstwa, dopiero teraz jestem
szczęśliwym, gdy zostałem ubogim.
Jużem się tak wyprostował, że zrówna-
łem głowę z temi wszystkiemi, co ją
nawwyżey nosili. Już się spodziewam
miejsca w nayspierwszey Magistraturze,
i chociaż (iak wiesz) nic nie rozu-
miem więcej nad ieden obrządek go-
lpodarstwa, wkrótce jednak zasiadać
będę w Radzie, rozporządzając losy
Oczyzyny, i stanowiąc nawwyższe wy-
roki o fortunie, honorze i życiu Oby-
watelów. Trzeba żebyś wiedział grunt
polityki naszej, iż tym końcem goły
gołego ciągnie, żeby rząd Rzeczypo-
spolitey w rękach tłumaczów zostawał
nieśmiertelny.

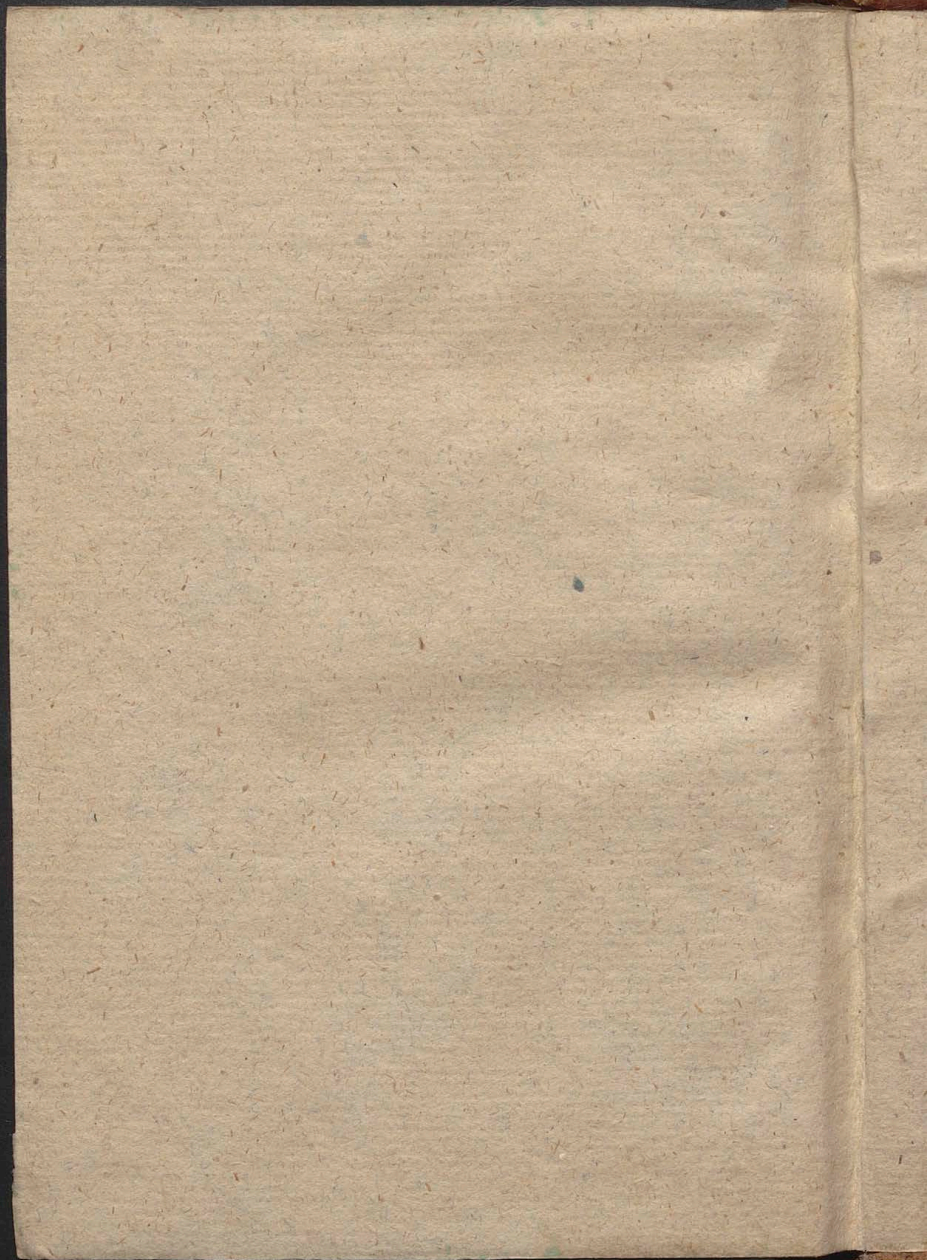
Nigdybyś nie uwierzył, iak mnie
teraz z mądrości, cnoty i talentów
wychwalaiają, już brzmi sława wiel-
kich zasług moich w Oczyzynie, i
wkrótce za podjęte staranie około

dobra publicznego, nie omieszkaia mi wyznaczyć sówitey nadgrody, żeby pod przystoyną rekompensy zastonną, utaić podatków kraiovych rozszarpanie.

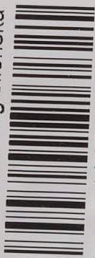
Nie znam teraz, co jest frasunek? albo co jest melancholia? zawsze się widzę w tańcach, zawsze w igrzyskach, zawsze w zabawach. Wszyscy mnie się boią, i wszyscy mi się kłaniaią, naybogatsi Obywatele z wielką pokorą i uniżonością ubiegaią się do moiey łaski, i do moich względów, krótko mówiąc, taką wziętem na siebie postać, która z daleka w całym naszym mieście oznacza tyrana, dla czego spieszę się miły przyjacielu, żebym ci iak nayprędzey doniósł o odmianie stanu moiego, i o moiey uwiadomił cię szczęśliwości.

K O N I E C.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0026469

